Dziś 10 stron | Opł. uiszczona rycz. zgóry. | Cena egz. 15 gr

GONIEC NADWIŚLAŃSKI
GŁOS POMORSKI

Jedyne pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.
Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 3. Telefon 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 311 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 189. | GRUDZIĄDZ — TORUŃ, sobota, dnia 18 sierpnia 1928 r. | Rok IV

Gdynia.

Gdy przed kilku laty ówczesny przywódca mieszczaństwa polskiego i poseł de Rosset rzucił w Sejmie myśl, by przystąpić do budowy własnego portu morskiego w Gdyni, odpowiedziano mu... drwinami. Jednakże propaganda na rzecz budowy portu w Gdyni nie ustawała. Więc cały szereg „miarodajnych powag“ jął „udowadniać“, że wprawdzie myśl jest piękna, lecz niewykonalna, a byli i tacy „fachowcy“, którzy wręcz nazywali ja absurdalną. Długich i usilnych trzeba było zabiegów ze strony inicjatorów, aby wreszcie uzyskać zgodę wszechwładnych sfer sejmowych na budowę portu w Gdyni.

Ale postanawiając przystąpić do budowy tego portu, ówczesne miarodajne czynniki z góry postanawiały, że będzie to tylko „zabawa w budowę portu“, obliczona na zastraszenie Gdańska. O budowie na serjo wówczas myślała tylko garstka „marzycieli“, jak nazywano tych ludzi naprawdę madrych, dalekopatrzących i twórczych. To też budowano go „tak sobie“, od niechcenia. Było jasnem, że w tem tempie budowany port i za 100 lat nie będzie gotów. Było to jasnem przedewszystkiem dla zagranicy, która na tę polską „zabawę“ patrzała z uśmiechem ironji i politowania. A Gdańsk, w pierwszej chwili nieco zatrwożony, szybko się uspokoił i drwiąc, ustosunkowywał się do Polski coraz bardziej wrogo i prowokacyjnie.

Na szczęście dla Polski, w sama porę ster nawy państwowej ujął w swe silne dłonie prawdziwy i wielki mąż stanu. Marszałek Piłsudski powołał do współpracy szereg ludzi zdolnych i dzielnych, także takich, dla których budowa portu w Gdyni była nie zabawką, a najwyższą koniecznością państwową. I tą dopiero chwilą budowa portu naprawdę ruszyła z miejsca. **W tej chwili narodziła się polska polityka morska.** Moment ten historja niewątpliwie uzna kiedyś za moment **przełomowy** w życiu narodu i państwa polskiego.

*

Dwa lata intensywnej pracy — tak intensywnej, jak tylko na to pozwalały warunki — dały wielkie rezultaty. Mieliśmy możność przekonać się o tem, zwiedzając Gdynię i port podczas zjazdu Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich. Jeszcze dwa lata temu port w Gdyni właściwie zaczynał się budować; dziś jest portem, do którego zawijaja statki transatlantyckie, portem, w którym przeładowuje się 200 tys. tonn miesięcznie, a więc tyle, ile przed wojną w Gdańsku. Dwa lata temu Gdynia była jeszcze nędzną wioską; dziś jest miastem liczącem 9000 mieszkańców, miastem, w którem jak grzyby po deszczu wyrastają kilkupiętrowe domy mieszkalne; gmachy urzędów i przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, hotele, restauracje, kawiarnie...

Myśl staje się ciałem. Za rok — dwa a może nawet trzy baseny wewnętrzne będą kompl. gotowe. 9 lub 10 potężnych dźwigarów przenosić będzie z wagonów na statki i z statków na wagony nie 200 a 300 tys. tonn miesięcznie, zaś znacznie więcej, gdy ukończona zostanie budowa linji Bydgoszcz — Gdynia. Do portu będą mogły zawijać największe statki handlowe i pasażerskie, a z masztów wielu z nich powiewać będą flagi o barwach polskich. To nie marzenia. Tak będzie, bo tak być musi!

J. Gierski.

Błazeńskie wynurzenia litewskiego dyktatora.

Litwa nie chce rokować z Polską w Genewie.

Berlin, 6. 8. (PAT.) Hagenbergowski „Der Tag“ ogłasza wywiad swego specjalnego korespondenta z premjerem litewskim Waldemarasem na temat współpracy między Niemcami a Litwą w sprawie polityki wschodniej.

Waldemaras zaznaczył na wstępie swego przemówienia, że granice Polski nie zostały jeszcze ostatecznie ustalone i że istnieją w dalszym ciągu polityczne zagadnienia, których załatwienie nie może żadną miarą osiągnąć przez stosowanie polskiego systemu, polegającego na stwarzaniu korytarzy.

Korytarze pomorski i litewski muszą zdaniem Waldemarasa zniknąć lub też ulec rozszerzeniu. Zadaniem miało ich być ułatwienie Polsce zawładnięcia dalszymi obszarami, jak np. Prusami Wschodniemi. W Polsce uprawiano od samego początku tego rodzaju politykę aneksyjną, a Marszałek Piłsudski jest zwolennikiem rozszerzania granic obecnej Polski i w tym też celu przedsięwziął w roku 1920 wyprawę na Kijów.

Zmiana Konstytucji ma uczynić z Polski państwo federalistyczne. Stoimy — oświadczył Waldemaras — wobec następującego zagadnienia: Polska większa lub mniejsza, gdyż w tej formie, jak obecnie, nie może ona bezwarunkowo pozostać w przyszłości. O zmianie państwa polskiego na państwo związkowe niema — zdaniem Waldemarasa — mowy, ponieważ wieczną byłaby dla tego celu zgoda zainteresowanych narodów. O ile zaś chodzi o litwinów i ukraińców, to nie zgodzą się oni nigdy należeć do takiego państwa. Zastosowania zaś przymusu, celem połączenia Polski z Litwą unją, mogłoby tylko podrażnić Polskę ze wszystkimi jej sąsiadami.

Łotwa wie również o tem, jakie niebezpieczeństwo zagraża jej, w razie zajęcia Kowna przez Polskę. Ze strony Polski oświadczono zresztą, że granice polsko-łotewskie nie zostały jeszcze ustalone. Polska spodziewa się, że uda się jej w przyszłości zagarnąć Dynaburg. Prusom Wschodnim zagraża również niebezpieczeństwo.

Z chwilą, gdy wojska polskie wkroczyłyby na terytorjum Litwy, wówczas musiałyby one podzielić los państwa litewskiego. Z samej natury rzeczy wynika konieczność możliwości ścisłej współpracy politycznej między Niemcami a Litwą. W dziedzinie gospodarczej nie istnieją większe przeszkody, ponieważ oba kraje wzajemnie się dopełniają.

Są to fakty, które pozostaną niezmienione bez względu na to, jak się o nich myśli. Załatwienie kwestji wileńskiej możliwe jest tylko w związku z załatwieniem innych zagadnień wschodnich. Do sprawy tej wchodzą w rachubę również interesy Niemiec i Sowietów.

Według zdania Waldemarasa — kwestja Wileńska nie może być w obecnej chwili załatwiona, ponieważ jeszcze niedojrzała w dostatecznej mierze i dlatego Liga Narodów może znaleźć co najwyżej rozwiązanie werbalne nie zaś realne.

W dalszym ciągu podkreśla Waldemaras, że nie wierzy w to, aby Polska miała dążyć do uzyskania swobody działania w stosunku do Litwy, gdyż wojna polsko-litewska nie dałaby się zlokalizować i wywołałaby dalszy konflikt zbrojny. Z drugiej zaś strony nie da się pomyśleć, aby Polska, podpisując jedną ręką umowę antywojenną, miała przygotowywać się do zadania drugą ręką ciosu państwu litewskiemu.

Odnośnie do polityki angielskiej, — Waldemaras oświadczył, że stanowisko Anglji w tej sprawie nie może być utożsamione ze stanowiskiem Niemiec. Nie wierzy on pozatem w pogłoski, o angielskiej polityce okrążania. Próba wyparcia nacisku na Litwę miałaby bardzo małe znaczenie. Tak samo Francja nie może tu wiele uczynić. Traktat sojuszniczy polsko-francuski zawiera postanowienie, że oba państwa będą prowadziły tę samą politykę w kwestji Wschodu i środkowej Europy. O ileby Francja miała przedsięwziąć jakieś kroki, to mogłaby ona mieć takie same znaczenie, jakie posiada wystąpienie ze strony Polski.

Na zapytanie korespondenta, czy rząd litewski zgodzi się na propozycję Polski, aby rokowania polsko-litewskie zostały wznowione w dniu 30 bm. w Genewie, Waldemaras wskazał na to, że propozycja polska nie jest podpisana przez ministra Zaleskiego. Równocześnie zauważa premjer litewski, że nawet tedy, kiedy minister Zaleski podpisałby tę propozycję, to Litwa nie mogłaby przyjąć jej w obecnej formie, ponieważ nie jest możliwem prowadzenie równocześnie dwuch rokowań w Genewie, a mianowicie wrześniową sesję genewską Ligi Narodów, oraz konferencję polsko-litewską.

Trocki w Berlinie?

Kaczka, jakich mało.

Berlin, 16. 8. (Pat.) W związku z doniesieniem jednej z tut. agencji prasowej o przybyciu Trockiego do Berlina, korespondent berliński „Chicago Tribune“ potwierdza, że w dniu wczorajszym widział i poznał Trockeigo w Berlinie w chwili, gdy tamten wsiadał do zakrytego auta.

Korespondent dowiaduje się, że Trocki przyjechał do Niemiec za wiedzą i zezwoleniem władz sowieckich i ma zamiar zająć się tu swojemi pracami. publistycznemi. Przed wyjazdem jednak musiał złożyć uroczyste przyrzeczenie że nie będzie podejmował zagranicą żadnej akcji, skierowanej przeciw Sowietom.

Korespondent donosi następnie, że Trocki bawił najpierw przez trzy tygodnie w Szczecinie i dopiero z końcem lipca udał się do miejscowości Schwed nad Odrą, skąd przybył do Berlina.

Korespodent oświadcza, że Trocki bardzo się postarzał i źle wygląda. P. A. T. dotychczas nie otrzymał potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł.

*

Berlin, 16. 8. (PAT.) Jak należało przewidzieć, sensacyjna wiadomość o rzekomym pobycie Trockiego w Niemczech, którą rozpowszechnił dziennik „Chicago Tribune“, okazało się czczym wymysłem, co stwierdza oficjalny komunikat tutejszej ambasady sowieckiej, podkreślając jaknajdobitniej, że Trocki znajduje się nadal na wygnaniu w środkowej Azji w Alna-Afa. Znamiennem jest, że mimo rozpowszechniania tej wiadomości przez jedną z tut. agencji, żadne poważne pismo berlińskie wiadomości tych nie zamieściło, natomiast podały ją krzykliwie inne nieznaczące pisma nacjonalistyczne.

Po mowie Marszałka Piłsudskiego

w Kownie ciągłe zaniepokojenia.

Berlin, 16. 8. (Pat.) Ag. nacjonalistycznego „Ost Express“ w depeszy z Kowna donosi, że chwilowe zaniepokojenie się po mowie Marszałka Piłsudskiego ustąpiło obecnie nowym komentarzom, które znajdują swój wyraz w prasie litewskiej.

Pokojowy ton przemówienia Marszałka Piłsudskiego wzbudza nawet szczególną nieufność w kołach litewskich, które przypuszczają, że za tą rezerwą Marszałka Piłsudskiego kryją się jakieś tajne plany.

Gdańsk, 16. 8. (Pat.) Organ rządowy „Ljetuvos Aidas“ omawia w dłuższym artykule ponownie mowę Marszałka Piłsudskiego, wygłoszona w Wilnie. Dziennik litewski wyraża zdziwienie, iż świat przyjął mowę Marszałka z takim spokojem. Dziennik dopatruje się w ostatnim ustępie mowy p. Marszałka, w którym mówi on o legjonistach jako zwycięzcach, którzy wrkoczyli do Wilna.

Poseł Künstler atakuje ministrów socjalistycznych.

Berlin, 16. 8. (Pat.) W dzisiejszym artykule wstępnym, socjalistyczny poseł parlamentarny Künstler atakuje w niezwykły ostry sposób ministrów socjalistycznych za ich zgodę na budowę pancernika, przypominając, że członkowie frakcji socjalistycznej w obecnym Reichstagu, powinni bez wyjątku byli, zdaniem jego, uniemożliwić budowę pancernika. Przedstawiciele stronnictwa socjalistycznego w rządzie nie mieli więc prawa stawiać całego stronnictwa oraz jego frakcji parlamentarnej przed faktem. Poseł Künstler kończy swój artykuł zwrotem: A więc frakcja będzie zmuszona odmówić min. socjalistycznym poparcia w tej sprawie.

Za zdradę tajemnic lotniczych Anglji funkcjonarsz ministerstwa przed sądem.

Londyn, 16. 8. (Pat.) Artur Tayler, funkcjonarjusz ministerstwa lotnictwa stanął dzisiaj przed sądem pod zarzutem komunikowania osobom nieupoważnionym informacji, które uzyskał z racji sprawowania swoich funkcyj.

Na życzenie odpowiednich władz sprawę odroczono na tydzień. Taylor zaś został za kaucją wypuszczony na wolność.

Dwa niemieckie miasta pływające.

Berlin, 16. 8. Wczoraj po południu odbyło się w Hamburgu spuszczenie na wodę z doków Blom i Vors okrętu pasażerskiego „Europa“, jednego z dwuch największych statków niemieckiej floty handlowej.

Drugi olbrzym morski „Bremen“, o takiej samej pojemności 46 tysięcy tonn będzie spuszczony na wodę jutro w obecności Hindenburga.

Każdy z tych okrętów może pomieścić 3200 osób, w tem 1000 osób załogi, a więc może przewieźć przez Ocean odarzu ludność wcale pokaźnego miasteczka.

Gigantyczne są cyfry materjałów i zapasów na tym okręcie. Znajduje się na nim bowiem 70 tysięcy ręczników, 11 tysięcy prześcieradeł. Na jednokrotne przemierzenie Oceanu ma spiżarnię takiego okrętu wypełnić 90 tysięcy jaj, 2800 centn. ryb, 1000 centn. cięsa wołowego, 4200 centn. mąki, 17.500 litrów mleka.

Konflikt polsko-litewski w świetle prasy zagranicznej.

Wiedeń, 16. 8. (Pat.) „Neue Freie Presse“ poświęca artykuł wstępny konfliktowi polsko-litewskiemu. Dzienniki wiedeńskie przypominają dramatyczną scenę, która się rozegrała w grudniu ub. r. w Genewie, między Marszałkiem Piłsudskim a Waldemarasem. Na pytanie Marszałka Piłsudskiego — pokój czy wojna? — odpowiedział Waldemares — pokój! W myśl tego przyjęto jednomyślnie rezolucję Ligi Narodów polecającą obu stronom podjęcie bezpośrednich rokowań.

Od tego czasu trzy kwartały w rokowaniach nie dają żadnego rezultatu. To co było przed tem przeszkodą do porozumienia — jest i nadal przeszkodą. Litwa niechce się zrzec Wilna. Rokowania z delegacją polską wracają ustawicznie do tego samego punktu. Wobec tego zrozumiałem jest, że Polska chciała odpowiedzieć na manifestację litewską. W związku z tem dziennik omawia polską manifestację w Wilnie, podkreśla fakt, że tak jak Marszałek Piłsuski, jak i mówcy Zw. legjonistów wśród ogólnego entuzjazmu zaznaczyli, że Wilno jest polskie i pozostanie polskiem.

Niepowściągliwy Waldemaras niechce się zgodzić na uznaie status quo i odrzuca propozycję polską, aby rokowania polsko-litewskie odbyły się w Genewie. Sprawozdawca L. N. przedstawiciel Holandji niechętnie wtedy nie będzie mógł nic zakomunikować R. L. N., jako że rokowania pozostają dotychczas bez skutku.

Co na to uczyni L. N.?

Kwestja ta jest bardzo drażliwa i omówienie jej zajmie następnie dużo miejsca w obradach genewskich. Byłoby wielkim błędem, gdyby sprawę zbagatelizowano i gdyby sądzono, że spór północnowschodni jest dla zachodu Europy mało ważny. Byłaby to polityką zgubna, gdyby L. N. nie uczyniła wszystkiego co jest możliwem, aby znaleźć wyjście, albowiem w Europie może dojść łatwo do burzy, która zamieni się w ogólnie europejski orkan.

W dniu święta żołnierza polskiego zagranicą.

Budapeszt, 16. 8. (PAT.) Towarzystwa polsko-węgierskie zorganizowały w szeregu miejscowościach obchody z okazji 8-mej rocznicy bitwy pod Warszawą. Towarzystwa uchwaliły wysłać do p. Marszałka Piłsudskiego depeszę z wyrazami hołdu.

Goście rumuńscy zwiedzają zabytki Krakowa.

Kraków, 16. 8. (PAT.) Do Krakowa przybyła wycieczka wyższych oficerów szkoły sztabu generalnego armji rumuńskiej. W wycieczce bierze udział kilku wojskowych, którzy towarzyszą oficerom w zwiedzaniu zabytków Krakowa. Goście zabawią w Krakowie dwa dni, w ciągu których zwiedzą również saliny Wieliczki.

Polski samolot transatlantyczny w drodze do naprawy.

Paryż, 16. 8. (Pat.) Donoszą z Nancy, że przybył tam parowiec transportujący samolot „Marszałek Piłsudski“. Samolot ten przywieziony będzie do Bordeaux a następnie do warsztatów lotniczych.

Zamknięcie Kongresu.

Warszawa, 15. 8. (Pat.) Dziś po poł. nastąpiło zamknięcie kongresu prawa międzynarodowego. Uczestnicy kongresu wyjechali do Krakowa.

A. THEURIET.

Siostra Otylja.

W połowie października, wieczorem, powracałem z kapitanem Martelot przez las zwany Charboniere.

Martelot wysoki i szczupły z rudawemi wąsikami i takąż bródką, z kepi na bakier szedł wązką ścieżka przez zarośla, zawzięcie paląc fajkę. Szedłem wprost za nim, nadsłuchując licznych, a niewyraźnych głosów, ożywiających las w tej porze, gdy wiejska ludność przychodzi zbierać orzechy bukowe.

Czasami słychać było głośne nawoływanie kobiece, to znów trzask łamanych gałęzi lub lekki szelest bukowych orzeszków, spadających na białe prześcieradła, rozciągnięte pod drzewami. Te niewyraźne hałasy łączyły się harmonijnie z jesienną mgłą spadającą powoli i otulającą dalsze widoki.

W chwili gdy wychodziliśmy na narożnik Belle Etuile, spotkaliśmy dwie Siostry Miłosierdzia, gdyż one także nazbierały buczyny, napakowały ją w wielki worek, dźwigając go po kolei i ciesząc się na olej, mający z niej powstać.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu Martelot, w ogóle nie zbyt towarzyski, zatrzymał się, aby powitać Siostry i zamienić z niemi parę uprzejmych słów.

Gdyśmy się połączyli, obydwa białe kornety, były już daleko i zgnęły w mglistej alei.

Martelot zapalił zgasłą fajkę i mówił z krótkiemi przestankami:

— Nie jestem gorliwym słuchaczem Mszy św., ale mam wielkie uznanie dla tych dobrych Sióstr, i korzystam z każdej sposobności, aby je pozdrowić, a to dzięki wspomnieniu jednej z nich, która dała przykład wielkiego poświęcenia i nadzwyczajnej siły charakteru. Było to szczególne zdarzenie, a jak o niem pomyślę, jeszcze wewnętrzny dreszcz mną wstrząsa.

Miało to miejsce niedaleko stąd, podczas wojny z prusakami, mieszkałem wówczas w Fontaine - Francaise u rodziców i należałem do zmobilizowanych z departamentu Cote d'Or. Dnia 21 stycznia 1871 r. Mainteuffel, przygotowując połączenie z Werdesem rzucił na miasto Dijon oddział generała Kesslera, podczas walki zostaliśmy otoczeni przez wroga i byłem wzięty do niewoli wraz z pięćdziesięciu towarzyszami. Zaprowadzono nas naprzód do Messigny, gdzie stał jeden pułk Kesslera, i gdzie spędziliśmy noc, drżąc z zimna na jakiejś łące, stratowanej przez konie, kto miał jeszcze jakie zapasy przegryzał chleb z nudów — inni patrzyli na to, zaciskając pasek. Ze świtem przyszedł rozkaz wymarszu do Chattilon, pod eskortą trzydziestu landwerzystów i dwuch podoficerów.

Ci westfalczycy, o jasnych brodach, z ustawionymi bagnetami, szli rzędem po obu stronach błotnistej drogi, w której nurzaliśmy się, przemęczeni, zgnębieni, podobni do gromady bydła, pędzonego na rzeź. Gdy który z nas ociągał się w marszu, uderzenie kolba w plecy zmuszało go do pospiechu; westfalczyków bawiły nasze wystraszone miny, a od czasu do czasu, wołali na nas z grubym uśmiechem:

— Kaput, Francoze, kaput, — co nie przyczyniało się do dodawania nam humoru. Niektórzy udawali współczucie, pełne hipokryzji, gdy przechodziliśmy koło spalonej fermy, kiwali głowami szepcąc:

— Tak, wojna! ot nieszczęście!

Gdy droga zwężała się w lesie, między dębami okrytymi jeszcze liśćmi — oni także ściśniali swe rzędy, a obawiając się jakiej zasadzki wolnych strzelców, rozglądali się ze strachem na wszystkie strony a klnąc po niemiecku, kazali nam przyspieszać kroku.

Północny wiatr gnał przed nami szare chmury, a od czasu do czasu zimne płatki śniegu spadały nam na twarz. Ze środka pustych pól, kruki odlatywały, kracząc posępnie i to przyczyniało się także do naszego smutnego nastroju, wioski przez które przechodziliśmy, wydawały się puste, jakby wymarły, tylko czasami, za nieśmiało podniesioną firanką spostrzegliśmy twarz, przylepioną do szyby, a ta, na widok niemieckich mundurów, znikała czemprędzej.

Po trzech godzinach marszu zatrzymaliśmy się w Recey, gdzie ustawiono nas na placu miasteczka, naprzeciwko ferostwa i domu szkolnego. Kilku włościan szczególnej kobiety stawały za kordonem wart, przesyłając nam spojrzenia pełne współczucia; najodważniejsze próbowały odezwać się do nas; lecz westfalczycy odepchnęli je grubijańsko; wszelkie po rozumienie między więźniami i miejscowymi mieszkańcami było ostro zabronione, to też chociaż prawie umieraliśmy z głodu, nie wolno im było podać nam kieliszka wina, lub kawałka chleba. (Dok. n.).

Sowiety wszędzie chcą tylko bruździć...

Ciekawy wywiad w sprawie ostatnich propozycji Sowietów o przystąpienie do paktu przeciwwojennego. — Jak oceniają grę Sowietów zachodni politycy? — Nieszczerość intencji rosyjskich. — Propozycje Sowietów nie zostaną uwzględniona.

(Od naszego specj. koresp.)

Paryż, sierpień.

W ostatnch dniach wywołała żywe wrażenie w całym świecie politycznym wiadomość, że Rosja sowiecka chce przystąpić do mającego być wkrótce podpisanego w Paryżu paktu przeciwwojennego Kelloga. — Enuncjacje sowieckiego komisarza dla spraw zagranicznych Cziczerina, złożone wobec przedstawicieli prasy zagranicznej w Moskwie, nosiły charakter wyraźnej oferty, skierowanej w tym względzie pod adresem mocarstw zachodnich. — Cziczerin w ofercie swej wyraźnie bowiem zaznaczył, iż czeka zaproszenia Rosji sowieckiej do paktu przeciwwojennego. Korespondent Wasz, chcąc otrzymać autorytatywne wyjaśnienia, jakie stanowisko zajmują mocarstwa zachodnie wobec tych propozycyj sowietów — zwrócił się do jednego z wybitnych polityków francuskich, stojącego blisko francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. — Informator nasz przedstawił ostatnie starania Sowietów w następującem świetle:

„Propozycje sowietów w sprawie przystąpienia do paktu przeciwwojennego nie można w żadnym wypadku traktować, jako krok szczery, świadczący o pokojowych intencjach Rosji sowieckiej. Wystąpienie sowieckiego komisarza dla spraw zagranicznych dalekie jest też od nuty szczerej dążności do pokoju, która cechuje całą akcję, skupiającą się wokół paktu przeciwwojennego. Na krok sowietów złożyły się całkiem inne przyczyny. Pakt Kelloga stawia mianowicie Rosję w dość kłopotliwem położeniu. Powstaje w Europie blok najsilniejszych mocarstw, które pod egidą Stanów Zjednoczonych, tworzyć mają silną ochronę przeciwko każdej akcji zaczepnowojennej. Ten stan jest oczywiście bardzo niewygodny dla Sowietów, które nie wyrzekły się jeszcze myśli o rewolucji światowej i dążą — jak tego dowodzą chciażby ostatnie obrady międzynarodowego kongresu komunistycznego w Moskwie, ciągle do podsycania atmosfery wojennej, sprzyjającej planom rewolucyjnym komunizmu. Z tego też jedynie punktu widzenia należy oceniać ostatnie propozycje Moskwy. Mocarstwa, skupiające się wokół paktu Kelloga, są dziś już zupełnie zgodne pomiędzy sobą i wejściu w życie umowy przeciwwojennej nic już prawie nie stoi na przeszkodzie. Gdyby uwzględniono propozycje sowietów i miano Rosję sowiecką dopuścić do głównych mocarstw, które podpisać mają zobowiązanie przeciwwojenne — nie ulega najmniejszej wątpliwości, że delegaci komunistyczni rozpoczęliby akcję, którąby temu dziełu pokojowemu mogła poważnie zaszkodzić. Z doświadczenia bowiem wiadomo już, że komuniści zasiadają do międzynarodowych konferencji nie z dobrą wolą, lecz z wnioskami propagandystycznymi, nierealnymi, obliczonymi jedynie na efekt demagogiczny. Obrady rozbrojeniowe, które niedawno toczyły się w Genewie przy udziale delegatów sowieckich, dowiodły tego najdobitniej. W tym stanie rzeczy i ostatnie wystąpienie Cziczerina traktować należy jako manewr, którego głównym celem jest przeszkodzenie konsolidacji pokojowej Europy, ponieważ konsolidacja ta jest dla rewolucyjnych planów trzeciej międzynarodówki bardzo niewygodna...

Należy się wobec tego liczyć z tem, że propozycje Sowietów nie zostaną uwzględnione — zapytałem.

— Częściowo tak! Rząd Stanów Zjednoczonych, który patronuje nad paktem przeciwwojennym, nie potraktuje z pewnością zbyt nagle propozycji sowieckich i rozpatrywać je prawdopodobnie będzie wraz z propozycjami innych państw dopiero po podpisaniu umowy przeciwwojennej przez główne mocarstwa europejskie. Skoro bowiem pakt Kelloga zostanie wreszcie podpisany, będzie mogło każde państwo przystąpić do zasad tego paktu. Wówczas propozycje sowietów staną się dopiero aktualne. — W każdym razie trudno sobie wyobrazić, by w obecnem stadjum rokowań — Sowiety dopuszczone być miały, jako jeden z głównych czynników paktu przeciwwojennego. Sprzeciwiają się temu wyżej podane względy, które wykazują, że Sowiety zaczęłyby tylko bruździć w dalszej akcji pokojowej.

— Cziczerin zaznaczył w swem oświadczeniu, że gdyby Rosja nie została dopuszczona do paktu Kelloga — uważać będą Sowiety pakt ten za zwrócony przeciwko Rosji. Czy moment ten nie odegra żadnego znaczenia? — zapytałem. — Ta argumentacja sowieckich kół politycznych jest najbardziej typowa dla właściwych celów Sowietów. — Czyż jest bowiem możliwe, by pakt przeciwwojenny zwracał się przeciw pokojowo usposobionemu państwu? Sowiety same dobrze to rozumią, względy propagandystyczne zaciemniają jednak horyzont rozumowania polityków komunistycznych. — I dlatego też trudno traktować Rosję komunistyczną jako poważny czynnik pokojowy. Tylko od Moskwy bowiem zależy, czy pakt Kelloga zwracać się będzie przeciwko niej. Dla państw, które szczerze dążą do pokoju, pakt Kelloga będzie zawsze obroną, nigdy zaś atakiem! To jest chyba jasne i argumentacje Sowietów należycie oświetla...

Wyjaśnienia naszego informatora są istotnie bardzo ciekawe i rzucają na politykę komunistycznej Rosji bardzo charakterystyczne światło.

Bronisław Jaskierski.

Litewski pajac w „ślepej uliczce“.

Wrześniowa sesja Ligi Narodów ukróci nareszcie swawolę litewską.

Szaleństwa premjera litewskiego Waldemarasa zniecierpliwiły już całą niemal Europę, zaś samą Litwę wprowadziły w położenie tego rodzaju, iż **jedynem wyjściem być może tylko zatrąbienie na odwrót.**

W obecnym czasie już cała Europa przekonała się, iż **ta maleńka republika litewska jest jedynem może zarzewiem niepokoju na wschodzie, że niepoczytalne wystąpienia Waldemarasa nietylko że podrywają prestige Ligi Narodów i głównych mocarstw europejskich, ale także stanowią główną przeszkodę w unormowaniu powojennego życia gospodarczego na wschodzie Europy.**

O ile przed szeregiem miesięcy tu i ówdzie w Europie cieszyła się Litwa mniejszą lub większą sympatją, o tyle dzisiaj **wzmocniły sie niezmiernie szanse Polski w sporze z tym miniaturowym kraikiem,** do czego przyczyniły się głównie **pełne godności stanowisko i nieograniczona wprost cierpliwość rządu Rzeczypospolitej we wszystkich rokowaniach z Litwą.**

Świat cały przekonał się dowodnie, iż **Polska nie żywi najmniejszych dążeń imperjalistycznych wobec Litwy,** bynajmniej nie pragnie anektować tego kraju, dąży jedynie **do zgodnego sąsiedzkiego współżycia** i do takiego unormowania obopólnych stosunków, któreby dało możność **usunięcia tej ostatniej przeszkody, jaka stoi na drodze do całkowitego uzdrowienia gospodarczego powojennej, schorzałej Europy.**

To też dzisiaj niema ani jednego państwa, któreby sympatyzowało jeszcze z Litwą. Nie mówiąc już wcale o Anglji i Francji, które to mocarstwa zawsze życzyły sobie porozumienia między Kownem a Warszawą, zaznaczyć trzeba, iż nawet **Niemcy,** — ten największy oprócz Rosji przyjaciel Litwy, — **mają już dosyć kompromitującej polityki Waldemarasa.**

Inna rzecz, że nie z miłości dla Polski zmieniły Niemcy swój front wobec Liewy. W obecnej dobie **Niemcy spodziewają się uzyskać pewne ustępstwa od mocarstw dawniejszej koalicji,** a ponieważ opinja Europy odwróciła się już od Litwy, chcą postępować **zgodnie z prądem.**

Bardzo ciekawą wiadomość przyniosło niedawno jedno z większych pism polskich. Otóż podobno w **Anglji rozważają dwa wyjścia na wypadek, gdyby Litwa nie zgodziła się przed wrześniową sesją genewską na nawiązanie normalnych stosunków z Polską, lub gdyby w czasie tej sesji Ligi Narodów tego nie uczyniła. Otóż mówi się w Anglji albo o daniu Polsce wolnej ręki wobec Litwy, albo też o blokadzie ekonomicznej, coby ją w szybkim czasie zmusiło do odwrotu.**

Wiadomość ta, coprawda niepotwierdzona jeszcze oficjalnie, jest jednak dowodem, że w **Europie dokonała się całkowicie zmiana nastrojów i to na rzecz Polski, a z niekorzyścią dla Litwy.**

Tak więc spodziewać się należy, że albo **Liga Narodów znajdzie odpowiedni środek na przełamanie nierozumnego oporu Litwy, albo też sama Litwa zmieni w ostatniej chwili swój front i wejdzie z Polską w porozumienie.**

Z tego wszystkiego pocieszającym jest fakt, że **pokojowa polityka Polski znalazła należyte zrozumienie, co nie pozostanie bez wpływu na dalszy bieg wypadków.**

L. Ł.

Rozmowa z premjerem Bartlem.

Praga. (Ceps.) Współpracownik praskiego pisma „Narodni Politika“, p. Edward Havlak, przyjęty został w tych dniach przez premjera Bartla, spędzającego, jak wiadomo, swój urlop wypoczynkowy w uzdrowisku czeskiem, Mariańske Laznie (Marienbad). Wizytę swą u szefa rządu polskiego opisuje p. Havlak w sposób następujący:

„Prezes polskiej rady ministrów przyjął nas w słonecznym saloniku swego mieszkania w hotelu „Weimar“ w Mariańskich Lazniach. Jest to jeszcze stosunkowo młody, wysoki i barczysty mężczyzna. Jego szczery uśmiech, śmiałe i przenikliwe spojrzenie zdradzają, iż należy on do ludzi, którzy mimo swej siły odznaczają się prostotą i szczerością w obcowaniu z ludźmi.

„Mam nadzieję, — zaczyna premjer Bartel, — że, widząc mnie tutaj, w Mariańskich Lazniach, nie weźmie mnie pan za jednego z tych ludzi, którzy na skutek prowadzenia zbyt wygodnego trybu życia, zmuszeni są do przeprowadzenia kuracji odtłuszczającej.“

Odrzucamy z całą stanowczością podobne podejrzenie, wiedząc, że mamy przed sobą szefa rządu, człowieka, który ponad dwa lata bez wytchnienia pracuje w gmachu prezydjum Rady Ministrów, i który obok wielkiej pracy urzędowej potrafił jeszcze przygotować do druku cenną pracę naukową o perspektywie w malarstwie.

„Gościnność, z jakiej podczas mego urlopu wypoczynkowego, korzystam w Czechosłowacji, — zwraca się do nas pan premjer, — sprawia mi prawdziwą radość. Odczuwam głębokie zadowolenie w kraju, dla którego usilnej pracy mam wielki pozdiw. Kiedyś jeszcze, jako student politechniki, wiele podróżowałem po ziemi czeskiej, co przyniosło mi wiele korzyści. Obecnie wykonałem swą podróż po Czechosłowacji w samochodzie, dzięki czemu miałem możność na własne oczy przekonać się, jak rośnie dobrobyt ludu, jak wysoka jest tu kultura rolnicza i przemysłowa, jak pomyślnie rozwija się ruch budowlany. Jednym z przejawów gościnności, okazanej mi w Czechosłowacji, było, że miałem zaszczyt przyjąć u siebie wizytę mgsr. Szramka, zastępującego obecnie w urzędzie premjera, pana Szwehlę. Rewizytowałem go następnie w Jachymowie.“

Zapytany, co sądzi o stosunkach polsko-czechosłowackich, pan premjer odpowiedział:

„Temat to zbyt obszerny, bym mógł go wyczerpać. Przypisują nader doniosłe znaczenie sprawie jaknajrychlejszego usunięcia tych wszystkich trudności, które nastręczają się przy regulowaniu dobrych stosunków sąsiedzkich. Jak już to publicznie podkreślałem, uznaję w całej pełni konieczność współpracy gospodarczej naszych państw. Podczas naszych ostatnich rokowań handlowych kładłem specjalny nacisk na jego pomyślne zakończenie, a mam nadzieję, że i w przyszłości nic takiego nie nastąpi, co mogłoby hamować rozwój naszych wzajemnych stosunków handlowych. Cieszy mnie również bardzo, że stosunki gospodarcze między obu krajami wykazują stały postęp.“

Żegnając dziennikarza czeskiego, pan premjer oświadczył:

„Żałuję bardzo, że jestem już na odjezdnem. Pojadę jeszcze na jakiś tydzień do Francji, poczem niezwłocznie powrócę do pracy do Warszawy.“

Trucizna?

Boulogue, 15. 8. (Pat.) Podczas sekcji zwłok Lowensteina, (bankiera belgijskiego, który zginął tajemniczą śmiercią), stwierdzono, że w jelitach zmarłego znajdują się **substancje trujące.**

Nowe poszukiwania polarne.

W poszukiwaniach Amundsena oraz grupy Alessandri'ego, uwięzionej przez lodowce polarne, nastąpiła obecnie przerwa. Łamacz lodów „Krasin“ musi doprowadzić się do porządku, podreperować i przygotować się do nowej wyprawy.

Jednocześnie nastąpił przejściowy okres na Arktyce, gdy ocean Lodowaty, obnażając się coraz bardziej z lodu, zaczyna ukazywać swą powierzchnię wodną.

W związku z tem powstaje pytanie, czy celowe jest dalsze poszukiwanie uczestników wyprawy polarnej.

Kwestja ta omawiana jest gorączkowo w kołach rosyjskich uczonych i żeglarzy, specjalistów ekspedycyj polarnych i badań arktycznych.

Przedewszystkiem więc zastanawiają się oni nad pytaniem: czy są szanse, że resztki załogi „Italji“ i samolotu „Lathan“, na którym poleciał Amundsen, żyją i czy mogą jeszcze jakiś czas utrzymać się przy życiu.

Na „Italji“, która spadła dalej na wschód, niż grupa Nobilego, zostało się 7 ludzi (z Alesandrim na czele) oraz prawie wszystkie główne zapasy wyprawy, zarówno żywnościowe, jak i ratunkowe. W sferach rosyjskich sądzą, że zapasy te powinny wystarczyć dla utrzymania rozbitków przy życiu conajmniej cztery miesiące.

Pod tym więc względem sprawa przedstawiałaby się nieźle, oczywiście o ile: 1) reszta załogi wylądowała pomyślnie i zachowała w swych rękach wszystkie zapasy prowiantu, 2) ludzie ci doszli do lądu.

Co się tyczy Amundsena, to są tu możliwe trzy ewentualności: 1) aeroplan opadł na pełne morze między punktem odlotu (port Tromse w Norwegji) a wyspą Szpicbergen; w tym wypadku los załogi jest beznadziejny; 2) aeroplan wylądował gdzieś na terytorjum Szpicbergu, lub na którejkolwiek z wysp sąsiednich; w tym wypadku, biorąc pod uwagę wielkie doświadczenia Amundsena, można mieć nadzieję, że zdoła on w jakiś sposób się uratować; 3) nie jest wykluczone, że Amundsen znalazł grupę Alessandri'ego i połączył się z nią.

Tak więc, mimo, że szanse wyratowania rozbitków są niewielkie, w sferach rosyjskich nie tracą nadziei, że wysiłki ekspedycji ratowniczej nie pozostaną bez rezultatu.

Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że rosyjskie czynniki miarodajne oprócz wyprawy „Krasina“ zorganizować zamierzają drugą jeszcze wyprawę statku „Persey“, który przeprowadziłby poszukiwania w okolicach ziemi Franciszka Józefa. Marynarze rosyjscy znają bardzo dokładnie te okolice, które za jakiś miesiąc będą już w zupełności dostępne dla żeglugi.

Nieprawdopodobnie brzmiąca historja

Pisma angielską w Indjach donoszą o ciekawem zdarzeniu, które zapewne możliwe jest tylko w tym kraju niepojętych dla europejczyka dziwów i czynów, mających za podłoże przesądy religijne.

Otóż, w państewku Heiderabad, zależnem od Anglji, żyje kupiec imieniem Syed Jaffar Hussein wraz z małżonką Ruhia Bi. Ich szczęście małżeńskie zostało zakłócone jeszcze w 1923 roku, kiedy nieznani sprawcy porwali im syna, urodzonego przed 14-tu dniami. Wszelkie poszukiwania, wszczęte przez zrozpaczonych rodziców, były daremne. W dwa lata później Ruhia Bi urodziła drugiego syna, który również został porwany po 14 dniach. Matka opowiada o tem porwaniu niesłychaną historję. Mianowicie około północy zapadła ona w rodzaj półomdlenia, a wtedy zjawiły się dwie postacie z błyszczącemi mieczami w ręku i porwały syna z jej bezwładnych ramion.

W 1926 r., t. zn. w kilkanaście miesięcy później, Ruhia powiła trzeciego syna. Rodzice przedsięwzięli jaknajdalej idące środki bezpieczeństwa. Dom pozamykano i cjantówhyglowano szczelnie 2 policjantów dzień i noc pilnowało na zewnątrz.

Pomimo tych ostrożności znów 14-go dnia syn zniknął, a matka opowiedziała tym razem o czarno ubranej kobiecie, za której zbliżeniem popadła w omdlenie, a gdy się zbudziła, dziecka już nie było. Co najdziwniejsze jednak, że policjanci, strażujący przed drzwiami, niczego podejrzanego nie zauważyli.

Władze angielskie posądzają o porwanie dzieci przez zwolenników jakiejś sekty, dokonywujących tego na skutek fanatyzmu religijnego, albo też nawet, iż czynią to sami rodzice, opowiadając później niesłychane historje o porwaniu. To też gdy obecnie Ruhia Bi powiła znów syna, władze poleciły zabrać go do szpitala i w dodatku otoczyły go ścisłą kontrolą policji. W całym kraju z niesłychanem napięciem oczekują, czy tajemnicze porwanie się powtórzy.

Stalowy robotnik.

Jedna maszyna równa się 718 ludziom.

Ciekawe statystyczne dane, zebrane z różnych przemysłów, podaje tygodnik „The Literary Digest“.

W Ameryce np. 70 proc. miękkiego węgla dobywane jest przy pomocy maszyn i powstała w ten sposób nadprodukcja spowodowała obecne bezrobocie wśród górników.

Wielkie odlewnie żelaza i fabryki stali mogą wyprodukować prawie trzy razy tyle żelaza, jak produkowały w r. 1904 z tą samą liczbą robotników.

Czterdzieści pięć tysięcy żniwiarek i młockarek zastąpiło 130 tysięcy robotników rolnych. Jedna owijaczka mechaniczna wykonuje pracę, jaka dawniej zatrudniała 8—20 ludzi.

Jeden człowiek, obsługujący maszynę, rozrabiającą i ugniatającą ciasto, zastępuje dawniejszych 20 robotników piekarskich.

Maszyna do robienia cygar spełnia robotę 15 robotnic, a maszyna do wyrobu obuwia zastępuje 6—10 ludzi. Maszyna, wyrabiająca odzież, dokonywa pracy 25 dziewcząt, zaś jeden automatyczny miernik z obsługą 12 ludzi zastępuje 150 ludzi.

Jedna z maszyn w przemyśle stalowym pracuje za 40 robotników, zaś jeden traktor zaorze 8 akrów ziemi w tym samym czasie, gdy człowiek wraz z koniem dokona tej czynności tylko na 1 akrze.

W przemyśle hutniczym jeden aparat do wydmuchiwania butelek zastępuje 145 robotników, a ostatnio wynaleziono maszynę, która wyprodukowuje w ciągu tygodnia tyle, co dawniej było rezultatem pracy 718 ludzi!

Możnaby przytaczać podobne przykłady ze wszystkich gałęzi przemysłu, lecz powyższe wystrcza dla zobrazowania sytuacji i dadzą ogólne pojęcie, czem jest dla mas robotniczych obecny postęp w rozwoju techniki, mechaniki, chemji i coraz bardziej udoskonalonych systemów organizacji i eleminacji.

Upały w Baku.

Z Baku nadchodzą wiadomości o panujących tam tropikalnych upałach. Temperatura dochodzi w słońcu do 60 st. R., co nawet w najbardziej na południe wysuniętych okolicach Kaukazu należy do rzadkości.

Czterdziestolecia uniwersytetu w Tomsku.

Pirwszy uniwersytet syberyjski w Tomsku obchodzić będzie w roku bieżącym czterdziestolecie swego istnienia. Miarodajne czynniki zajęte już są przygotowaniami do uroczystego obchodu tego jubileuszu.

Z czarnej doby.

W Warszawie bywałem wiele razy, ale zaznaczę tutaj w krótkości jej wygląd w chwilach przełomowych, w których ją także miałem możność oglądać.

Nastrój i wygląd Warszawy.

Kto widział, choć przez chwilę, stolicę naszą w owe dni pamiętne, temu było jasnem, że Warszawa głęboko zdawała sobie sprawę z grozy położenia i, czując swą odpowiedzialność dziejową przed Narodem Polskim, odpowiednio i godnie, jak przystoi na serce kraju, reagowała na wypadki.

Miasto wprost tonęło w masie często olbrzymich plakatów, odezw, ogłoszeń, poglądowo malujących okropność chwili. Auta przelatywały po mieście, z których całymi kupami wyrzucano ulotne kartki, wzywające ludność do zaciągów ochotniczych, do służby pomocniczej, do ofiar w pieniądzach i materjałach. Na ścianach, murach, parkanach, słupach ogłoszeniowych — ba, nawet na chodnikach przechodzień na każdym kroku spotykał w poprzek, wzdłuż, na ukos ogromnemi literami napisy: „do broni bracia, ratujmy ojczyznę, ratujmy kraj!“

Na placach ćwiczyły się bataljony, świeżo zaciągniętych i wyekwipowanych już ochotników, którzy, po zaznajomieniu ich z musztrą i bronią, byli natychmiast wysyłani do armji czynnej w postaci marszowych komend — przydzielanych do pułków, będących na fronice, albo zorganizowane w odrębne oddziały o własnej numeracji.

Przez miasto przeciągały partje tylko co pobranych ochotników i rekrutów; często to było bose, licho ubrane i drepczące w kolumnie, jak Bóg dał. Na ulicach wojskowych nie było zupełnie prawie widać; spotykało się tylko od czasu do czasu, młode kobietki w wojskowych frenczach i w krótkich spódniczkach koloru „khaki“ z sanitarnemi odznakami na ramieniu, sprawnie z szykiem salutujące.

Był to widok dla mnie zupełnie nowy, a jeszcze z większem zdumieniem, przypatrywałem się drobnym, wątłym postaciom niewieścim w wojskowych ubraniach, szparko z zadartą główką przemykającym się koło ciebie, z ciężkiemi „mauzerami“ na ramieniu i z miłą kokieterją biorących, spotykanemu oficerowi „na baczność“. Patrząc na nich, wstyd się robił za tych wszystkich barczystych, upasionych chłopów, co spokojnie sobie przesiadywali wtedy w kancelarjach, handlach i knajpach.

Wieczorem panie chodziły gromadnie po mieście demonstrując na rzecz zaciągów do armji ochotniczej. Takie grona z kilkunastu, kilkudziesięciu kobiet, przeciągały ulicami, chodnikami, zatrzymywały się przed barami, cukierniami, knajpami, ogródkami i, będących tam mężczyzn okrzykami pobudzały do obywatelskiego czynu.

Jedną z takich scen tutaj opiszę, bo i sam, do pewnego stopnia wziąłem w niej udział, swoją koleją, manifestując własną sympatję dla tych dobrych obywatelek.

Po zjedzeniu kolacji w „Udziałowej“ powracałem sobie koło godziny dziesiątej Jerozolimską. Nie dochodząc kilkudziesięciu kroków do Marszałkowskiej, usłyszałem na przedzie jakiś głośny chałas, wywołany kobiecymi głosami i ujrzałem kilkanaście kobiet stojących przed barem „Expres“. „Na front, na front, na front, tam wasze miejsce!“ krzyczały kobiety patrząc w okna oświetlonego baru i skierowując swe wykrzykniki pod adresem siedzących tam mężczyzn. — Przez oszklenia widocznem było zamieszanie, wywołane wewnątrz lokalu restauracji; kelnerzy skwapliwie zasuwali firanki na oknach, aby uratować swych gości od dokuczliwych krzyków demonstrantek. Potem cały ten pochód niewieści ruszył dalej Jerozolimską, idąc w moją stronę.

Na czele kilka dziewcząt na długich tykach niosły rozwieszony plakat z napisem: „do broni, kto się czuje polakiem!“ Za niemi postępowało kilkanaście osób. W końcu tego orszaku było widać, takiż plakat z analogicznym napisem, zamykający pochód. Rozrzewniony zatrzymałem się przed pochodem, podniosłem rękę do daszka, i stojąc na baczność, przepuszczałem koło siebie idące kobiety, wyznając im tem gorący patrjtyzm.

„Niech żyje armja, niech żyją nasi kochani obrońcy — oficerowie i żołnierze!“ „Cześć im!“ — wołały manifestantki, czyniąc w swojej osobie gorącą owację całemu polskiemu wojsku.

Kilku chłopaków-wyrostków (radych z okazji, zamieszało się pomiędzy kobiety i przechodząc koło mnie, również wykrzykiwali machając czapkami w moją stronę. „Hura! niech żyje ten Pan!“ Niech żyją mali patrjoci polscy, odpowiedziałem im żartobliwie.

Tak więc! W tej wielkiej o dziejowem znaczeniu chwili, Warszawa ówczesna stała się godną Warszawy Kilińskiego, Warszawy zacnych belwederczyków, Warszawy pięciu poległych, Warszawy rządu narodowego z powstania styczniowego. Cześć ci za to głęboka, kochana, droga Warszawo, że zawsze godnie ratowałaś honor narodu.

Kiedyśmy się tego dnia wieczorem zebrali całą rodziną że tak powiem, wzajemnieśmy zdali sobie raport z widzianego na mieście. Kiedym opowiedział Urbanowi o widzianej na Jerozolimskiej ulicy manifestacji kobiet — to Urban mi na to odpowiedział:

— Ja widziałem „jeszcze lepiej“ p. m-rze. Widziałem, jak jedna z pań, z tych co kupą chodziły, wpadła do cukierni i tą pałką, do której się gazety przyczepia, biła po plecach jakiegoś siedzącego cywila i krzyczała mu: „do wojska, na front, nie tu siedzieć, leniuchu!“

(Lepiejby Szan. autor napisał o jakimś własnym wyczynie z frontu — zamiast chwalić się owacjami jeszcze niezasłużonemi. — Przyp. zecera.)

Dramat rodziny Tołstoja.

Zainteresowanie Lwem Tołstojem w związku ze zbliżającą się stuletnią rocznicą jego urodzin wzrosło niezmiernie na całym świecie.

Poniższe urywki z pamiętnika żony Tołstoja, Zofji, charakteryzują wymownie wielką tragedję rodziny znakomitego powieściopisarza.

Niezwykle cennym materjałem, służącym do poznania życia Tołstoja oraz żony jego, Zofji, jest pamiętnik tej ostatniej, który wyjdzie z druku w dniu stuletniej rocznicy wielkiego powieściopisarza rosyjskiego.

Jest to dokument, pełen tragizmu. Ukazuje się w nim chora i szczerze cierpiąca dusza tej, która przez 48 lat była towarzyszką i żoną wielkiego myśliciela oraz matką jego dzieci.

Początkowo Zofja Andrzejówna znalazła w małżeństwie „szczęście i błogość“. Tak pisze w pierwszej części swego dziennika.

Ale zgodne współżycie małżeńskie Lwa Tołstoja, mącone w swych pierwszych latach tylko sparodycznymi wybuchami zazdrości (zazdrość cechowała zarówno naturę Tołstoja, jak i jego żony), nie trwało długo.

Nadeszły osiemdziesiąte lata XIX stulecia. Wtedy to życie rodzinne Tołstojów poraz pierwszy doznało tak silnych wstrząsów, że śladów ich nigdy już nie zdołały zmyć łzy pojednania i skruchy głębokiej.

„Oto przepisuję artykuł Leosia — pisze żona Tołstoja — zatytułowany „O życiu i śmierci“. Jego poglądy na szczęście są tu zgoła odmienne od tych, jakie głosił dotychczas. Gdy byłam młoda, bardzo młoda, jeszcze jako panna, dążyłam całą duszą do tego szczęścia, które zawarte jest w słowach: samozaparcie i życie dla innych — dążyłam nawet do ascetyzmu. Lecz los zesłał mi rodzinę; żyłam dla niej. I nagle teraz muszę przyznać, że nie było to właściwie życiem“.

I żona Tołstoja, zapisawszy to wyznanie, nie może zrozumieć nowych poglądów, głoszonych przez jej męża. A dla niego był to przełomowy moment w jego życiu duchowem. Były to pierwsze lata jego dociekań religijnych — lata, które przyniosły jego znakomite prace: „Więc co mamy czynić?“ i „W co wierzę?“

Tołstojowa obserwuje bacznie swego męża i spostrzega, że „nie jest on widocznie szczęśliwy; stał się cichy, zamyślony, milczący. Prawie nigdy nie jest w dobrym, pogodnym humorze, którym dawniej porywał całe otoczenie. Kiedyś, opisując polowanie, lub bal w „Pokoju i wojnie“, był wesoły i podniecony, jak gdyby sam brał udział w tych rozrywkach“ — pisze żona Tołstoja.

A kiedy Tołstoj napisał swe artykuły o kościele i dał je do przepisania żonie, odezwała się ona o nich w następujący sposób: „Nie mogę pokochać tych artykułów; nie są artystyczne, lecz tendencyjne. Znieważają mnie one i burzą coś we mnie, wywołując w mej duszy bezpłodną trwogę“.

Nie może ona wogóle zrozumieć, dlaczego „Leoś nie chce, bym żyła, lecz ciągle cierpiała, patrząc na nędzę, choroby i nieszczęście ludzkie, bym wyszukiwała ich, jeśli same nie trafiają się w mem życiu. A tego wymaga też od dzieci“. Tołstojowa woła w najwyższem zdumieniu: „Czy jest to wszystko potrzebne? Czy trzeba, aby człowiek chodził ciągle do szpitali i patrzył na cierpienia chorych, słuchając ich języków i patrząc na ich kurczę? Jeżeli spotykamy przypadkowo na drodze życiowej takiego chorego, to należy zlitować się nad nim i dopomóc mu — lecz pocóż umyślnie szukać takich ludzi?“

W tej notatce pamiętnika Tołstojowej (25. X. 1886) znajdujemy już prolog dramatu, który rozpoczął się następnie w domu Tołstojów, w Jasnej Polanie.

Jeszcze na cztery lata przed tem jawnem odsunięciu się małżonków od siebie, Tołstojowa zanotowała (26. 8. 1882) co następuje: „Przed dwudziestu laty, szczęśliwa i młoda, zaczęłam pisać ten pamiętnik — całą historję mojej miłości do Leosia. Niema w niej prawie nic innego, jak tylko miłość. A teraz, po dwudziestu latach, siedzę w nocy sama i czytam, i płaczę nad swą miłością. Pierwszy raz w życiu Leoś uciekł ode mnie i położył się spać sam w gabinecie. Pokłóciliśmy się o głupstwo. Napadłam na niego za to, że nie troszczy się o dzieci, że nie pomaga mi pielęgnować chorego Iljuszy, któremu trzeba uszyć nową kurtkę. Lecz nie o to chodzi — nie o kurtkę, lecz o to, że Lew staje się obojętnym wobec mnie i dzieci. Zawołał dziś głośno, że najgorętszem jego pragnieniem jest opuścić rodzinę“.

Oto gdzie znajdujemy źródło postanowienia Tołstoja w kierunku zerwania z rodziną, którego realizacja nastąpiła w chłodną noc jesienną 1910 r.

I oczywiście już wtedy (rok 1882) nie chodziło tu o żadne kurtki, lecz o to, że Tołstoj dał odczuć swej żonie, że „nie jest mu już potrzebna“.

I oto znowu — czytamy dalej w pamiętnikach Tołstojowej — jestem odtrącona, jak coś zupełnie zbędnego — jak rzecz, od której żądają — jak to zawsze w życiu rodzinnem bywało — aby wyrzekła się własności, przekonań, wykształcenia i dobrobytu dzieci, czego nie byłam w stanie uczynić nietylko ja, kobieta, niepozbawiona energji, lecz i czego nie potrafią uczynić tysiące ludzi, nawet przekonanych o szczerości tych przekonań.

Własność i wszystko, co dookoła tego problemu nagromadziło się w domu Tołstjów, — to zasadniczy moment rozdźwięku między Lwem Tołstojem a jego małżonką, Zofją. Zresztą nietylko własność, lecz i wszystkie te zasady, które zaczął Tołstoj propagować w związku z jego rozmyślaniami religijnemi, w wysokim stopniu utrudniały zgodne współżycie małżonków. „Jestem zwolenniczką rodziny — pisze w swem pamiętniku Tołstojowa — dla mnie człowiek, porzucający swą rodzinę nie jest człowiekiem, lecz czemś gorszem jeszcze od zwierzęcia“.

„Ciężkie chwile musiałam przeżyć na starość“ — z goryczą mówi 10. 12. 1890 i opisuje następującą scenę, która odegrała się w domu Tołstojów: „Leoś otoczył się gronem najdziwaczniejszych ludzi, których nazywa swymi wyznawcami. Dziś rano przyjechał niejaki Butkiewicz zesłany na Syberję za poglądy rewolucyjne; w czarnych okularach, sam czarny i tajemniczy, przywiózł z sobą żydówkę-kochankę, którą nazywa swą żoną jedynie dlatego, że razem mieszkają. Ponieważ przyszedł do nas w tym czasie Biriukow, Masza (córka Tołstoja, której oświadczył się przyjaciel Tołstoja, Biriuków) oczywiście pobiegła natychmiast do saloniku, gdzie cackała się z tą żydówką. Oburzyło mnie do żywego, że moja córka, porządna panienka, zadaje się z taką hołotą, i że ojciec widocznie pochwala to. Rozgniewałam się, zaczęłam krzyczeć i ze złością w głosie powiedziałam do Lwa: „Tyś przywyknął zadawać się całe życie z taką hołotą, ale ja nie. Nie chcę, żeby moje córki zadawały się z takiemi ludźmi“. On oczywiście rozgniewał się i w milczeniu opuścił pokój.

Tołstojowa — jak z pamiętników jej wynika — nie rozumiała skomplikowanej natury męża. Ale dzisiaj, czytając pamiętniki nieszczęśliwej tej kobiety, mimowoli zapytujemy sami siebie: czy też istotnie na nią tylko spada cała odpowiedzialność za to, że rodzinne życie Tołstoja zakończyło się tragedją opuszczenia Jasnej Polany? — czy sprawiedliwe było zarządzenie najbliższych przyjaciół Tołstoja, którzy tej, która przez 48 lat była żoną i towarzyszką wielkiego pisarza, nie dopuścili do jego śmiertelnego łoża?

Jak naprawić nasz bilans.

Uwagi amerykańskiego doradcy.

Trzecie kwartalne sprawozdanie (za okres kwiecień—lipiec) amerykańskiego doradcy przy Banku Polskim, p. Charls S. Dewey'a, zawiera szereg niezmiernie ciekawych i pouczających uwag o przyczynach niedoboru w naszym bilansie handlowym.

Wprawdzie, powiada p. Dewey, stabilizacja waluty zazwyczaj wywołuje ujemny bilans handlowy, ale okres niedoboru należy skrócić za wszelką cenę. Należy więc dawać pierwszeństwo wydatkom na sprawną produkcję tych artykułów spożywczych i fabrycznych, które mogą zasilić wywóz lub wyprzeć wwóz podobnych artykułów, nabywających zagranicą.

Na podstawie badań importu polskiego p. Dewey przychodzi do ciekawych wniosków.

Wwozi się wiele artykułów, których wartość wynosi prawie całą sumę deficytu bilansowego, a których bez oczywistego powodu nie wytwarza się w kraju. Wobec czego kredyty zagraniczne należy użyć na zwiększenie sprawności tych gałęzi przemysłu, które najszybciej mogą dać wyniki pomyślne.

W 1927 r. sprowadzono do Polski za 62 miljony surowych skór i za 90 milj. półfabrykatów skór. Stanowi to 40 proc. deficytu handlowego!

„Polska ma dość bydła — dziwi się amerykański obserwator — ma dość wyposażenia garbarskiego, ma duży rynek wewnętrzny.“

Podobne uwagi dotyczą również innych gałęzi przemysłu.

Kredyty na podniesienie ogrodnictwa.

Ministerstwo Rolnictwa uruchamia w 9-ym okresie budżetowym specjalne kredyty na podniesienie ogrodnictwa. Pożyczki te udzielane będą: 1) na zakładanie i zagospodarowywanie szkółek drzew i krzewów, 2) na budowle, urządzanie, przechowywalnie i sortownie owoców, 3) na budowle i urządzanie szkół, inspektów i instalacji wodnej dla produkcji owoców i warzyw, jak również na budowle i urządzanie przetwórni owoców i warzyw.

Pożyczki te będą udzielane na następujących zasadach: pożyczki mogą być przyznawane szkółkom na wyjściowy materjał roślinny, ogrodzenie, narzędzia i pierwsze regulówki do wysokości 100% wydatków, na budynki spcjalne do 50% na pozostałe zaś mogą te pożyczki dochodzić 80% kosztorysu budowli i urządzenia. Pożyczki będą udzielane na skrypty dłużnicze za zabezpieczeniem hipotecznem, lub za solidarnem poręczeniem trzech lub dwóch osób, majątkowo odpowiedzialnych. Pożyczki mogą być udzielane najwyżej na lat 10, przyczem spłata następuje w równych spłatach rocznych po upływie 4-roletniego okresu ulgowego od chwili przyznania pożyczki. Od przyznanych pożyczek pobiera się na rzecz Skarbu Państwa procent, przyczem stopa procentowa jest niższa o 3 punkty od urzędowej stopy dyskontowej Banku Polskiego. Oprócz tego Państwowy Bank Rolny będzie pobierał na koszta administracyjne temi kredytami 1% od sumy pożyczki przy jej wypłacie i za te lata, w których następuje spłata pożyczki. Podania, zaopatrzone w opinje organizacji społecznych, przyjmują wojewodowie, względnie Izby Rolnicze, przyczem podania, zasługujące, ich zdaniem na poparcie, zostaną przesłane Ministerstwu Rolnictwa, które załatwi przyznanie pożyczek. W sprawie zabezpieczenia zaś decyduje Państwowy Bank Rolny. Chcąc przez użycie kredytów osiągnąć jaknajwiększe korzyści gospodarcze, Ministerstwo Rolnictwa popierać będzie poszczególne gałęzie produkcji ogrodniczej w tych okolicach przedewszystkiem, gdzie produkcja ogrodnicza ma najlepsze warunki rozwoju, mogąc, dzięki tym kredytom, przyczynić się do poprawy bilansu handlowego. Pomoc będzie udzielana w pierwszym rzędzie tym instytucjom i osobom, które dotychczasową swą pracą wykazały się posiadaniem wymaganych kwalifikacji.

Z Giełdy.

DEWIZY.

Warszawa, 16. 8. (A.W.) Holandja 357,60; Londyn 43,27½; Nowy Jork 8,90; Paryż 34,82½; Praga 26,42; Szwajcarja 171,62; Wiedeń 125,72.

WALUTY.

Warszawa, 16. 8. (A.W.) Za 100 zł loco Gdańsk 57,75—57,40; przekaz na Warszawę 57,73—57,87; dolar w stosunku do zł 8,90; za 100 guld. prywatnie 172,562—173,160.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 16. 8. (A.W.) Żyto nowe 40,00—40,50; pszenica stara 55—56; jęczmień browarowy 41—42. jęczmień na kaszę 39,00—39,50; owies jednolity nowy 48,00—49,00; otręby żytnie i pszenne 29—30. Obroty średnie — tendencja spokojna.

Rozwój esperantyzmu w Rosji.

W tych dniach odbył się w Moskwie IV. ogólnozwiązkowy zjazd esperantystów ZSSR, w którym wzięli udział przedstawiicele wszystkich organizacyj esperantystów unji sowieckiej. Z wygłoszonych referatów wynika, że rozwój esperantyzmu w Rosji odbywa się ostatnio w bardzo szybkiem tempie. W ciągu ostatnich dwuch lat ilość organizowanych esperantystów wzrosła w Rosji czterokrotnie. W chwili obecnej związek esperantystów sowieckich liczy ogółem 16.000 członków. W roku ubiegłym związek esperantystów sprzedał ogółem 60 tysięcy podręczników i słowników języka esperanckiego. Esperantyści rosyjscy wysłali w roku ubiegłym zagranicę 16.000 listów, na które otrzymali 15.000 odpowiedzi.

Ogólnorosyjski zjazd fizyków.

W tych dniach odbyło się w Niżnim Nowgorodzie uroczyste otwarcie ogólnorosyjskiego zjazdu fizyków. Na zjazd przybyło około 200 delegatów z całej Rosji i z zagranicy. Po otwarciu zjazdu wszyscy uczestnicy kongresu udali się gremjalnie do Kazania, gdzie kontynuować się będą obrady.

Wiadomości potoczne

GRUDZIĄDZ.

W dniu imienin winszujemy:
Dziś: Piątek, Jackowi.
Jutro: Sobota. Alfonsowi.

Wschód słońca godz. 4 m. 48
Zach. godz. 7 m. 18.
Wschód księżyca godz. 7 m. 51
Zachód godz. 8 m. 47.

— **CZYTELNIA** ul. Lipowa 28 — otwarta w dni powszednie od godz. 5—8; w niedzielę i święta od godz. 4—7.

— **CZYTELNIA** ul. Wiślana 3 — otwarta codziennie od godz. 5½—8

— **BIBLJOTEKA** M. Tarpno (szkoła) — otwarta w niedzielę (po nabożeństwie) od g. 11—1.

— **PORADNIA PRZECIW-JAGLICZA,** przy ul. Budkiewicza 27, otwarta w każdą środę od godz. 1—2 w południe. Porad udziela się bezpłatnie.

— **BEZPŁATNA PORADNIA DLA PŁUCNO-CHORYCH** przy ul. ks. Budkiewicza 27, czynna we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 2—3. Porady lekarskie udziela się bezpłatnie. Gabinet lampy kwarcowej czynny w poniedziałki, środy i piątki od godziny 1—4.

— **STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM,** przy ul. ks. Budkiewicza 26, parter na prawo, udziela bezpłatnie porad i wskazówek matkom i kobietom ciężarnym.

Opiekunka zdrowia udziela informacji codziennie od godz. 3—5 popołudniu. Oględziny lekarskie dla matek z dziećmi w poniedziałki i piątki od godz. 3 do 5, dla kobiet ciężarnych w środy od godz. 3—5.

— **PORADNIA RADJOAMATORSKA** otwarta codziennie od godz. 16—18 w firmie Standard-Radjo, Plac 23 Stycznia 23.

*

Akademickie kółko grudziądzkie przy Uniwersytecie pozn.

podaje do wiadomości, że wszelkich informacyj w sprawie zapisów na wyższe uczelnie w Poznaniu, samych studjów oraz warunków życia udziela sekretarz p. Edmund Łoziński, stud. jur. et rer. polit., zamieszkały przy ul. Lipowej nr. 29,II prawo.

Z życia naszych Towarzystw

(rt) **Stow. Kat. Młodzieży Żeńskiej** (Fara). W piątek dnia 17 bm. o godz. 7-mej wiecz. odbędzie się w auli szkoły wydziałowej zebranie informacyjne w sprawie zlotu młodzieży żeńskiej. Kółko mandolinistek ma ćwiczenia także w piątek o godz. 7-mej w kancelarji parafjalnej. W niedzielę dn. 19 bm. w dzień zlotu młodzieży żeńskiej zbiórka wszystkich druhen o godz. 8 rano przy kościele św. Krzyża. Udział wszystkich druhen obowiązkowy.

(rt) **Stow. Kat. Młodzieży żeskiej** (Fara). W niedzielę dnia 19 bm. w dzień zlotu młodzieży żeńskiej zbiórka wszystkich druhen o godz. 8-mej rano przy kościele św. Krzyża. Udział wszystkich druhen obowiązkowy.

Zarząd.

(rt) **„Lutnia“.** Lekcja chóru dziś w piątek dnia 17 bm. punktualnie o godzinie 8-mej wieczorem w zwykłym lokalu. Obecność wszystkich członków konieczna.

Zarząd.

(rt) **Przyszłe nadzwyczajne zebranie członków Stowarzyszenia Naturalnego Sposobu Życia** odbędzie się w piątek 17 bm. o godz. 7-mej wiecz. w hotelu „Pod złotym lwem“. Porządek dzienny: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie prezesa ze zjazdu „informacyjno-pokazowego“ w Poznaniu w dniu 15. 7. br., 3) dyskusja nad sprawozdaniem, 4) sprawozdanie skarbnika z zabawy letniej, 5) sprawa naprawy dróg, 6) sprawa stróża i zawiadowcy, 7) wolne głosy. Wedle ważności porządku dziennego jest liczne przybycie konieczne.

Zarząd.

Związek Towarzystw Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu

wybrał p. Władysława Grobelnego ponownie prezesem na 3 lata.

We wtorek, dnia 14 sierpnia br. odbył się w Grudziądzu, na sali hotelu „Pod złotym lwem“ drugi z rzędu zjazd delegatów Związku Towarzystw Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu. Przy udziale licznych gości oraz 36 delegatów, zastępujących 22 Towarzystwa, prezes Związku p. Wł. Grobelny zagaił zebranie. Przyjęto ustanowiony porządek obrad oraz sprawozdanie Zarządu Związku z trzyletniej działalności, poczem **jednomyślnie wybrano prezesem Związku na dalsze trzy lata dotychczasowego prezesa p. Władysława Grobelnego.**

W skład Zarządu wchodzą pozatem pp.: Kazimierz Rolewski — Toruń, wiceprezes; Feliks Lesiński — Grudziądz, skarbnik. Jan Cieszyński — Grudziądz, sekretarz. Bol. Szczuka — Wąbrzeźno, ławnik; Antoni Zieliński — Grudziądz. ławnik; Józef Chudziński — Grudczno, ławnik.

Obszerne sprawozdanie z powyższego Zjazdu zamieścimy w następnym numerze.

TORUŃ

Piernik toruński dla Marszałka Piłsudskiego.

Podczas zjazdu wileńskiego legjonistów polskich wręczyła delegacja oddziału toruńskiego piękny piernik Marszałkowi Piłsudskiemu. Piernik ten, wykonany przez największą polską fabrykę pierników w Toruniu — dawn. Richard Thomas. właśc. p. Pepiński — posiadał około 80 ctm. długości i prawie pół metra szerokości, upieczony był z tak zw. „królewskiego ciasta“ według historycznego wzoru i na wierzchu widniała artystycznie zrobiona odznaka I. Brygady L. P. J. Piłsudskiego.

Legjoniści toruńscy zawieźli również do Wilna duży wieniec z żywych kwiatów, zebranych z wystawy ogrodniczo-przemysłowej w Toruniu, który złożyli na grobie nieznanego żołnierza.

Ofiara Wisły.

W środę dn. 15 bm. w godzinach popołudniowych, w czasie kąpieli w Wiśle poniżej mostu, utonął 16-letni Franciszek Bonk, syn właściciela sklepu przy Rynku Staromiejskim. Zwłoki w tym dniu zostały wyłowione. — Przy tak niskim stanie wody w Wiśle, wypadki utonięcia należy kłaść jedynie już na karb nieuwagi kąpiących się i nieprzestrzegania przepisów co do miejsc dozwolonych dla kąpiących się.

Promocja w Oficerskiej Szkole Artylerji w Toruniu.

W dniu 15 bm. o godz. 10 przed poł. odbyła się w Oficerskiej Szkole Artylerji na Mokrem, promocja 107 podchorążych artylerji, którzy po dwuletnim kursie ukończyli szkołę. W imieniu P. Prezydenta Rzplitej promował wychowanków szkoły na podporuczników artylerji zastępca szefa dep. artylerji pułk. Schalley, który po odpowiedniem przemówieniu, wręczył szablę honorową, dar p. Prezydenta Rzplitej, prymusowi szkoły ppor. Aleksandrowi Biernackiemu, oraz trzem pierwszym uczniom lornetki polowe, dar. p. min. spraw wojsk. Marszałka Piłsudskiego. W uroczystej promocji brali udział m. in. p. wicewojewoda dr. Seydlitz, ks. prałat Jachimowski jako delegat ks. biskupa polowego, reprezentanci D. O. K., rodziny promowanych, pomiędzy którymi obecny był baron Chłędowski z Koblencji, syn weterana z 1863 r. oraz przedstawiciel armji rumuńskiej kap. Krapatereonu. Po uroczystości odbył się wspólny obiad, w czasie którego wygłoszono szereg toastów, m. in. na cześć P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, armji rumuńskiej i inne.

Dzień Święta Wojskowego.

W dniu 15 bm. jako w rocznicę „Cudu nad Wisłą“, garnizon toruński obchodził uroczyście święto wojskowe. W dniu tym o godz. 9 rano odbyło się w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo, na które jawili się przedstawiciele miejscowych władz wojskowych i cywilnych, delegacje organizacji P.W. i wojsko. Po nabożeństwie odbyła się przy placu św. Katarzyny defilada. Po południu w Teatrze miejskim odbyło się dla wojska uroczyste przedstawienie, na program którego złożyły się: okolicznościowe przemówienie prof. Grabowskiego, popisy baletowe oraz na zakończenie artyści teatru odegrali doskonałą komedję Zbierzchowskiego p. t. „Małżeństwo Loli“. Na przedstawieniu, sala teatru wypełniona była do ostatniego miejsca przez żołnierzy, którzy bawili się doskonale.

Ile osób zwiedziło Wystawę Ogrodniczą

Zainteresowanie Wystawą Ogrodniczą w Toruniu wzrasta z dnia na dzień. Codziennie po kilka tysięcy osób, tak miejscowych jak i zamiejscowych przybywa na plac Wystawy, aby podziwiać godne widzenia eksponaty. W dniu 15 bm. zwiedziło Wystawę 6175 osób, zaś od dnia otwarcia do 15 bm. włącznie ogółem 38633 osób. Na terenie Wystawy koncertuje codziennie zwiększona orkiestra wojskowa 63 p.p. pod batutą kapelmistrza porucznika Grabowskiego.

Dookoła Wystawy Ogrodniczo-Przem.

Jeszcze drugi z rzędu pokaz nie skończył się, już jak się dowiadujemy, komitet P.W.O.P. podjął pracę około III. pokazu, który odbędzie się od 1—5 września rb. i zawierać ma dekoracje zastaw stołowych dla pań i zakładów gastronomicznych oraz pokaz wiązanek, koszów bukietowych, wieńców itp. Pokaz ten, do którego liczni wystawcy zgłosili swój udział, obiecuje stać się niemal punktem kulminacyjnym w zakresie specjalnych pokazów urządzanych na Pomorskiej Wystawie Ogrodniczo-Przemysłowej w Toruniu. Kierownictwo wyżej wspomnianego pokazu powierzył Komitet inspektorowi ogrodów miejskich p. Kazimierzowi Bagińskiemu oraz p. Alfonsowi Puchalskiemu właścicielowi kwiaciarni „Flora“ z Torunia, która już kilkakrotnie uzyskała nagrody za wykonane dekoracje (na obecnej wystawie w pierwszym pokazie medal złoty P.I.R. oraz w maju br. 1-szą nagrodę za dekoracje okna wystawowego w czasie Wystawy Elektrycznej w Toruniu itd.). Zatem nie wątpimy, że kierownictwo wspólnie z wystawcami zgotują zwiedzającym III-ci pokaz w czasie od 1—5 wrześnie br. rzecz piękną i godną podziwu.

Dodać jeszcze należy, że w czasie trwania pokazu, zwiedzający korzystać mogą z 66 proc. zniżki kolejowej w drodze powrotnej — zatem nie zapominajcie korzystać z okazji tej i zwiedzajcie III-ci pokaz z rzędu od 1—5 września.

Przed Zawodami Strzeleckiemi w Toruniu.

Wkrótce zjeżdżać się zaczną do Torunia uczestnicy IX Narodowych Zawodów Strzeleckich, którzy zaświadczyć mają o sprawności i rozwoju tego najważniejszego dla obrony narodowej sportu w całej Rzeczypospolitej.

Najwyższe władze, z Panem Prezydentem Rzplitej na czele, udzieliły tym zawodom swego wysokiego poparcia, najpoważniejsze zaś organizacje społeczne, zajmujące się sportem strzeleckim, biorą udział w organizacji zawodów.

Miejscowy komitet okrgowy. który stanowi jednocześnie komisję organizacyjną w Toruniu, składa się. jak już podaliśmy poprzednio. z przedstawicieli miejscowych organizacji przysposobienia wojskowego, jak: Związek Strzelecki, Sokół, Powstańcy i Wojacy. Harcerstwo, Związek Podoficerów i Oficerów Rezerwy. Przewodniczącym Komisji jest: p. radca Janowski. zastępcą zaś p. radca Makowski z Bractwa Strzeleckiego; ponadto wchodzą do komisji: dyr. teatru Rygier, red. Błoński, red. Cesarz. prof. Grabowski, inż. Gerstman. komisarz Nowakowski, p. Gąsiorowski i inni. Sekretarjat mieści się w D.O.K. (por. Tarło — telefon 144), ponadto informacje udzielne są w Magistracie, pokój 10 (p. Linkowski, oraz w komendzie Placu i C.S.S. Podczas zawodów czynne będzie biuro informacyjne na dworcu Toruń-Przedmieście, gdzie wydawane będą karty kwater., informatory i regulaminy zawodowe. Komisja przygotowała szereg rozrywek dla uczestników zawodów, poczyniła kroki, celem ułatwienia im pobytu w Toruniu przez obniżenie cen w hotelach i zaprowadzenie komunikacji autobusowej z miasta do Centr. Szkoły Strzelniczej na Rudaku i pomiędzy placami ćwiczeń, jak też przy C.S.S. czynna będzie stacja autodorożek i poczta na miejscu. Po rozdaniu nagród odbędzie się zabawa ogrodowa na terenie Wystawy Ogrodniczo-Przemysłowej oraz wieczornica w „Dworze Artusa“ lub w kasynie garnizonowem. Teatr przygotowuje specjalny repertuar rozrywkowy na czas zawodów i uczestnicy korzystać będą ze zniżek na podstawie okazanych kart strzeleckich. Wreszcie prof. Grabowski zapozna zawodników z zabytkami miasta i okolic podczas zbiorowych wycieczek.

Sekcja finansowo-nagrodowa otrzymała już szereg cennych nagród, które dołączone zostaną do konkournecji wymienionych w programie, jako specjalne nagrody pomorskie, przyczem oczekiwane są dalsze nagrody i pieniądze na ten cel z pozostałych miast i powiatów. które jeszcze nie odpowiedziały na wezwanie komisji organizacyjnej oraz od pomorskiego kupiectwa,

przemysłu i rolnictwa. Nagrody i pieniądze należy kierować pod adresem sekretarjatu (D.O.K. VIII w Toruniu — referat P.W. por. Tarło) lub też do prezesa komisji, p. radcy Janowskiego (ul. św. Jakóba) i przewodniczącego sekcji nagród, p. radcy Makowskiego (ul. Strumykowa) z wymienieniem przeznaczenia — na IV Narodowe Zawody Strzeleckie w Toruniu. Ofiarodawcy ogłoszeni będą w prasie i otrzymają pokwitowania od komisji organizacyjnej.

Dla korespondentów prasowych, którzy przybędą na zawody do Torunia, wyznaczony jest lokal prasowy w Ajencji Wschodniej, ulica Strumykowa nr. 9 II piętro, tlefony 320 i 393, gdzie dziennikarze będą mogli korzystać z telefonów zamiejskich i itp. Spodziewamy jest przyjazd około 1000 zawodników z całej Polski, którzy winni z Torunia i Pomorza wywieźć jaknajprzyjemniejsze wspomnienia, więc spodziewać się należy, iż społeczeństwo przyjmie gości z otwartemi rękami serdecznie i z godnością, nie robiąc różnicy pomiędzy zawodnikami, którzy noszą będą mundur wojskowy, strzelecką maciejówkę, barwny ubiór braci kurkowych czy sokolą amarantową koszulkę, gdyż wszyscy oni służą jednej idei — obronie Ojczyzny miłej przez doskonalenie się w strzelaniu.

Niechaj wrogowie nasi i zawistni sąsiedzi widzą wytrwałą a zgodną pracę całego narodu nad zabezpieczeniem granic Rzeczypospolitej przed atakami lub zakusami na ich całość. IV Narodowe Zawody Strzeleckie w Toruniu, stolicy politycznej Pomorza, będą jednym z aktów woli narodowej, praktyczną a zrozumiałą demonstracją naszego stanowiska wobec niepoczytalnych planów niemieckich nacjonalistów — rewizji traktatów na szkodę Polski i Pomorza.

Przecież umiejętność strzelania odgrywa największą rolę na granicach państw, ponieważ przy pierwszym ataku wroga celni strzelcy stanowią osłonę mobilizującego się Narodu, więc Pomorze szczególnie jest zainteresowane w rozwju sportu strzeleckiego, co właśnie spowodowało, iż tutaj w Toruniu założona została szkoła strzelnicza armji i odbywają się tutaj ogólno-polskie zawody strzeleckie wojskowych i cywilnych strzelców, wybranych z pośród oddziałów wojska i organizacji społecznych w całej Rzeczypospolitej.

Otwarcie IV Narodowych zawodów strzeleckich w Toruniu.

W dniu 17 sierpnia br. otwarte zostaną na strzelnicy wojskowej przy C. S. S. na Rudaku IV Narodowe Zawody Strzeleckie, w których weźmie udział, jak wynika z ostatnich zgłoszeń, przeszło 1000 zawodników z całej Polski, przyczem prócz wojskowych przybędą na zawody liczni przedstawiciele szeregu organizacji społecznych, zajmujących się sportem strzeleckim.

Komitet główny, pracujący pod przewodnictwem p. generała Berbeckiego i protektoratem Pana Prezydenta Rzeczpospolitej, jak też komisja organizacyjna w Toruniu, złożona z reprezentantów miejscowych stowarzyszeń z p. radcą Janowskim na czele, przygotowały zarówno same zawody, jak też atrakcje rozrywkowe dla zawodników, ponadto tak liczny zjazd doborowych strzelców ze wszystkich krańców Rzeczpospolitej do stolicy Pomorza winien być wyzyskany jako polityczna demonstracja gotowości bojowej narodu na wypadek zaatakowania nas przez sąsiadów, co brano pod uwagę przy obieraniu miejsca tegorocznych zawodów.

Władze wydadzą polecenie dekoracji miasta w dniu otwarcia zawodów, jednakże spodziewać się należy, iż mieszkańcy Torunia z własnej inicjatywy podkreślą sympatję i zrozumienie dla tej wielkiej imprezy z dziedziny, najważniejszego dla obrony narodowej, sportu, wywieszając flagi narodowe przez cały czas zawodów i okazując na każdym kroku uprzejmość przybyłym zawodnikom.

Dodać należy, iż zawody te jednoczą wszystkie organizacje przysposobienia wojskowego, więc posiada ten fakt poważne znaczenie zarówno z punktu widzenia interesów państwowych, jak też stanowi jeszcze jeden krok naprzód w kierunku zatarcia antagonizmów i uprzedzeń pomiędzy konkurencyjnemi stowarzyszeniami P. W., wskazując im właściwą drogę dla ambicji organizacyjnych — szlachetne współzawodnictwo w dziedzinie sportowej i zgodną pracę dla dobra wspólnej Ojczyzny.

Społeczeństwo miejscowe będzie miało sposobność wykazać zrozumienie idei państwowej, gdy na ulicach Torunia pokażą się zawodnicy w barwnych strojach braci kurkowych, sokolich mundurach, rogatywkach wojackich i strzeleckich maciejówkach, przez równie serdeczne traktowanie wszystkich gości, jako przyszłych obrońców Ojczyzny. Toruń nie zawiedzie zaufania komitetu zawodów i uczestników strzelań, rodaków ze wszystkich dzielnic. Komisja organizacyjna otrzymała już wiele cennych nagród dla zawodników, przyczem szereg nagród ofiarowały osoby prywatne, co pochlebnie świadczy o zainteresowaniu tą imprezą szerokich warstw społeczeństwa. Imienny wykaz ofiarodawców będzie ogłoszony w prasie, nagrody zaś wystawione zostaną na widok publiczny w Tow. Przemysłowo-Handlowych, dawniej Dietrich i Syn w Toruniu przy ul. Szerokiej nr. 35, gdzie pozostaną kilka dni od dn. 16 bm.

Zawodnicy otrzymają regulamin i program zawodów, wydany przez komitet główny w Warszawie, oraz informator miejscowy, wydany przez komisję organizacyjną w Toruniu, przyczem wydanie warszawskie, rozesłane uprzednio do wszystkich komitetów okręgowych w Polsce, zawierać również artykuliki propagandowe o Pomorzu (dr. M. Orłowicz i redaktor K. Weese), na miejscu zaś przygotowane będą imprezy rozrywkowe i zwiedzanie miasta, jak też projektuje się dalsza wycieczka krajoznawcza nad morze i do Szwajcarji Kaszubskiej. Prezydent miasta Torunia wydać ma przyjęcie dla wybitnych osobistości, które zjadą na zawody, uroczystość zaś rozdania nagród i zamknięcia zawodów zakończy się zabawą ogrodową na terenie wystawy ogrodniczej. Na dworcu kolejowym Toruń Przedmieście czynne jest biuro kwaterunkowo-informacyjne.

Olimpijski szampion poezji Kazimierz Wierzyński powraca do Polski.

Kłopoty roztargnionego poety na granicy angielskiej.

Berlin, 14. 8. Dzisiaj o godzinie 7.16 rano przybył tutaj pociągiem londyńskim z Amsterdamu p. Kazimierz Wierzyński.

Nasz laureat olimpijski zatrzymał się dzisiaj w Berlinie. Poseł Knoll podejmował w południe Wierzyńskiego śniadaniem. Wieczorem p. Wierzyński udaje się w dalszą drogę do Warszawy, dokąd przybywa jutro o godz. 9 rano.

W dłuższej rozmowie Wierzyński zobrazował swe wrażenia, wywiezione z Amsterdamu.

— Amsterdam — opowiada — zrobił na mnie wrażenie wielkiej wieży Babel. Uflagowane ulice, wszystkie języki świata, wszystkie barwy skóry. Miałem sposobność stwierdzić, że sukces Konopackiej zrobił ogromne wrażenie.

Od fotografij jej zaroiło się we wszystkich dziennikach, tygodnikach i pismach. Była to w tych dniach niewątpliwie najpopularniejsza osoba nietylko z drużyny polskiej, ale wogóle najpopularniejsze nazwisko Polski współczesnej.

— A igrzyska?

— Najsilniejsze wrażenie zrobił na mnie bieg maratoński i konkursy hippiczne. Polacy byli faworytami ostatnich dni igrzysk. Niektórzy typowali ich na zwycięzców puharu narodów.

W zdobyciu puharu przeszkodził nam w ostatniej sekundzie ostatniego parcoursu przypadek.

— Podróż do Londynu? — przerwałem.

— Na podróż tę zdecydowałem się w 20 minutach na dworcu kolejowym, gdzie żegnałem Konopacką, odjeżdżającą do kraju. Wyjechałem z majorem Glabiszem, przewodniczącym Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

W Haek van Holland spotkałem się na statku z wycieczką, złożoną z generałów Rupperta i Łuczyńskiego, pułk. Koca i pułk. Ulrycha. Dopiero po drodze zorjentowałem się, że nie mamy wizy angielskiej. W Harwich, podczas przeglądania paszportów, wyniknęła z tego powodu kwestja.

— Jak może pan podróżować bez wizy. — zapytał mnie urzędnik angielski.

Zainterwenjował generał Ruppert słowami:

— Ten pan jest szampionem olimpijskim.

Z uśmiechem urzędnik przyłożył pieczęć wjazdową, nie czyniąc już dalszych trudności „Szczęśliwej podróży!“ dodał na odchodnem.

W Londynie doznałem dużo uprzejmości ze strony pana ministra Skirmunta. Serdecznie opiekowali się wycieczką sekretarz poselstwa Wszelaki, attache wojskowy mjr. szt. gen. Michałowski i referent prasowy Czarnowski. Poza Londynem zwiedziłem Oksford i Windsor. Po czterech dniach pobytu, który zużyłem także na nawiązanie kontaktu z literaturą i prasą, powróciłem do Amsterdamu.

— A rozdanie nagród?

— Odbyło się ono w niedzielę. Dwie pierwsze nagrody w imieniu Konopackiej i mojem otrzymali z rąk królowej Wilhelminy przedstawiciele Polskiego Komitetu Olimpijskiego kapitan Baranx i ks. Lubomirski.

Wiadomości sportowe.

Zawody ciężko-atletyczne o mistrzostwo Grudziądza.

W sobotę dn. 18 bm. o godz. 6-tej (18) wiecz. urządza Grudziądzki Klub Sportowy 1925 przy Pe-Pe-Ge w sali „Tivoli“ przy ul. Lipowej, zawody atletyczne o mistrzostwo miasta Grudziądza. Między in. udział biorą znani zapaśnicy Pomorza jak: Betlejewski, Zawacki z H & V, Pawłowski z Unji, Gęstwiński, który w ub. tygodniu pobił rekord Polski w dźwiganiu ciężarów, podnosząc oburącz 120,100 kg. (rekord Polski 115 kg.), dalej Krzemiński i Wyczyński z G.K.S. 1925 przy Pe-Pe-Ge.

Spodziewać się należy, że zawody powyższe wzbudzą zainteresowanie w szerszych kołach sportowych.

Teatr Pomorski.

„Małżeństwo Loli“.

komedja w 3-ch aktach Henr. Zbierzchowskiego. — Reżyser Leop. Zbucki.

Komedja Zbierzchowskiego, zaliczona w swoim czasie do jednej z najlepszych jego prac twórczych, była może obok „Moralności pani Dulskiej“ — jedną z najlepiej podpatrzonych i bajecznie wiernie odzwierciedlających życie rodziny urzędniczej wielkiego miasta. Obserwacje autora ujęte w ramy sceniczne, cieszyły się w swoim czasie zasłużonem powodzeniem. Wówczas żyły one pełną prawdą życia.

Dziś — mocno straciły na aktualności.

Bawią tylko jeszcze dobre niestarzejące się dowcipy, dawne świetnie zaobserwowane typy i dzisiejsza tej komedji nieaktualność.

Treść ta jest dzisiejszego naszego „uświadomionego“ społeczeństwa, obca i mało prawdopodobna. Bo kto dziś da temu wiarę, że Lola dla swojej przeszłości z „plamką“ musi oddać rękę poczciwemu Gzymsowi? Zresztą obyczajowe „chemikalja“ czyszczą wszelkie tego rodzaju „plamy“ zupełnie.

Że „Małżeństwo Loli“ osiągnęło na naszej scenie powodzenie — to tylko zasługa grającego zespołu.

P. **Zbucki** jako reżyser, potrafił wydobyć z każdej roli maksimum zainteresowania, tak że akcję obserwowało się z pełnem zadowoleniem, chociaż i pobłażliwym uśmiechem.

Na czoło zespołu wysunął się sympatyczny i utalentowany artysta a gość naszego teatru p. **Zbucki** w roli Gzymsa. Typ jaki stworzył, był świetny, żył on prawdziwem życiem prawdziwego rentiera — dorobkiewicza wojennego. Prostota i szczerość, a przedewszystkiem umiarkowany komizm, pobudzał i zmuszał publiczność do uznania, wykazującego się w zasłużonych oklaskach. Wszystkie szczegóły i szczegóły tekstu, wygrane zostały przez p. Zbuckiego z prawdziwym talentem. — P. **Jaworski** jako zawojowana głowa rodziny i człowiek niezapominający nawet na chwilę o swojej godności urzędniczej, był świetny w masce i utrzymany w jednolitym tonie do końca sztuki. Swojem zakłopotaniem i niezdecydowaniem, bawił do łez. — P. **Orzechowski** w roli Fiołka, był zupełnie niezrozumiały. Ten utalentowany artysta potraktował rolę — po macoszemu i zagrał — bo musiał — ale jak... niech mu tego Pan Bóg, dyrekcja, publiczność i sprawozdawcy teatralni nie pamiętają. — P. **Lenczewski** wyglądał i miał miejscami niezłe momenta. P. **Maciejewski** był w tym pie. Pani **Sznage - Andruszewska** nie znalazła popisu w swojej maluczkiej rólce aptekarzowej. Jednak jej wejście, znakomita dykcja i obycie ze sceną, każą wróżyć że ma się przed sobą artystkę o wielkiej kulturze i talencie. Czekamy więc cierpliwie na kreację, która nam okaże pełną wartość tej miary artystki — która przez szereg lat była chlubą pierwszorzędnych scen polskich. P. **Chrzanowska** w miarę despotyczna radczyni, stworzyła figurę żywą i nie przerysowaną. P. **Jerzmanowska** jako Lola, na ogół dobra. — Brakowało tylko owej szlachetnej przekory. Gra winna być więcej przekonywująca. P. **Porębska**, doskonały podlotek i przemiła „wścibska“. Dobrym „mikrusem“ była p. **Kamieniecka**. Udatny typ dawnej kucharki stworzyła p. **Pazłówna**.

Dekoracje p. Kuhna — odpowiednio dostosowane. Wube.

Wiadomości z Pomorza

Dusocin-Zarośle.

Poświęcenie sztandaru wojackiego.

W niedzielę, dn. 19 bm., obchodzi Tow. Powst. i Wojaków Dusocin-Zarośle poświęcenie sztandaru podczas mszy polowej w Zaroślu. Początek uroczystości o godzinie 9-tej rano. Towarzystwo funduje bezpłatny obiad dla gości i delegacji.

Kto pragnie poznać dwie malownicze wioski na pograniczu, i kto pragnie przyczynić się do zamanifestowania polskości naszych kresów a zarazem się mile ubawić, niech pospieszy w dniu 19 bm. do Dusocina.

Na gości będą oczekiwać autobusy od godziny 8-mej rano i bezpłatny samochód ciężarowy obok placu ćwiczeń przy ul. Lipowej w Grudziądzu.

Tuchola.

Pożar lasu.

Dnia 12 bm. o godz. 12-tej powstał pożar w lesie państwowym w leśnictwie Wypalanki pow. Tuchola. Spaliło się pół ha 15-to letniego zagajenia, oraz 4 i pół ha ściółki i podszycia 80-letniego lasu. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Brodnica.

Pożar spowodowany przez dzieci.

Dnia 12 bm. około godziny 10-tej powstał pożar u rybaka Jana Cichowskiego w Godziszcze pow. Brodnica. Spaliła się stodoła, szopa z torfem, 14 fur żyta, większa część martwego inwentarza, tucznik, 6 prosiąt i wielka sieć rybacka. Straty wynoszą około 25 000 zł. Poszkodowany był ubezpieczony w „Tow. Ubezpieczeń Silesia“ w Toruniu na sumę 2 000 zł. Pożar spowodowały małoletnie dzieci Cichowskiego, które znajdowały się w domu bez opieki rodzicielskiej.

Chełmża.

Utonął w czasie kąpieli.

Dn. 15 bm. o godz. 15,30 utonął podczas kąpieli w jeziorze w Chełmży, powiat Toruń, 17-letni Niemczyk Bolesław, uczeń 7-mej klasy gimnazj. — Zwłok dotychczas nie wydobyto.

Katedra języka węgierskiego i węgierskiej literatury na uniwersytecie w Bratisławie.

Na mocy rozporządzenia czeskosłowackiego ministra oświaty stworzona została na uniwersytecie słowackim w Bratisławie katedra języka węgierskiego i węgierskiej literatury. W ten sposób spełnione zostało życzenie miarodajnych czynników w kierunku umożliwienia nauczycielom węgierskich szkół średnich absolwowania ich studjów na uniwersytecie czeskosłowackim. Kierownikiem katedry węgierskiej na uniwersytecie bratisławskim mianowany zostanie prawdopodobnie obecny lektór języka węgierskiego na uniwersytecie praskim, dr. Paweł Bujnak. Zaznaczyć wypada, że na Węgrzech, gdzie mniejszość słowacka liczebnie odpowiada, mniej więcej, mniejszości węgierskiej na Słowaczyźnie, nietylko że żaden uniwersytet nie posiada katedry języka słowackiego, ale nie ma tam w całem państwie ani jednej szkoły słowackiej, ani średniej, ani powszechnej.

Studenci angielscy przyjeżdżają do Pragi.

W tych dniach przyjedzie do Pragi wycieczka 29 studentów uniwersytetu w Leeds. Studenci angielscy zwiedzą Pragę i po 2 dniach udadzą się w dalszą podróż.

Uderz w stół, nożyce się odezwą

to samo z uwagami p. Stanisława Jasińskiego na temat sztuki międzynarodowej.

Kolego, Szanowny mój Redaktorze!

Ze wszystkich stron mi donoszą, że wywiad Wasz ze mną w sprawie sztuki międzynarod., wzbudził ogólne u niemców niezadowolenie a to z powodu nieprzychylnej oceny twórczości Boeklina. Gdybym był pierwszym i jedynym w rzędzie krytyków, którzy się odnoszą bez sympatji do sztuki tego artysty, wówczas musiałbym szerzej uzasadnić, dlaczego mi nie przypada do gustu jego malarstwo.

Ale na szczęście uniknąłem losu Herostratesa, bo bardziej niweczącą ocenę sztuki Boeklina zawiera książka p. Meira Graeffe: „Boeklin und die drei Einheiten“.

Kiedym mówił w wywiadzie ze mną „Gońca Nadwiślańskiego“ nie byłem dostatecznie obeznanym z poglądami Graeffe'go — wiedziałem tylko o nich; kierowałem się natomiast raczej własnym zmysłem krytycznym, jakiego nabrałem przez wżycie się ze sztuką francuską, z jej smakiem i tradycją.

Nie zdaje mi się, by sąd mój o Boecklinie miał być herezją w oczach prawdziwych znawców sztuki.

Pankiewicz, najkulturalniejszy może w Polsce malarz i znawca sztuki, odmawia nawet wszelkiego talentu plastycznego Boecklinowi. Tak daleko nie poszedłem w swej ocenie sumarycznej sztuki Boecklina, bo wyraźnie zaznaczam, że jest to genjalny poeta - ilustrator.

Ilustracja a malarstwo, to dwie rzeczy zupełnie odrębne, a ilustracja powiększona do rozmiarów malarstwa razić tylko musi brakiem zalet malarskich.

Każdy prawdziwy malarz, każdy inteligentny znawca sztuki zrozumie tę różnicę, jaka zachodzi pomiędzy ilustracją a malarstwem. Nie zrozumie jej tylko ten, kto w sztukach plastycznych szuka sensacji nie bezpośrednich, ale motywów do puszczenia w ruch swej fantazji lub inteligencji literackiej, kto tanimi ogólnikami lubi operować.

Nie chcę, nie mam zamiaru wogóle — Mój Redaktorze — unikać polemiki w tej kwestji, ale zgóry uprzedzam, że polemizować mogę tylko z ludźmi, którzy mają jaką taką kulturę plastyczną.

Łącząc koleżeńskie pozdrowienie, kończę narazie list ten, który uważałem za konieczny, choćby ze względu na bałamtune fantazje opawiadających... a jest ich wielu... bardzo wielu...

Stanisław Jasiński.

Dlaczego Rosja sowiecka nie może wywozić zboża?

W Rosji sowieckiej mówi się dziś dużo o niepowodzeniu kampanji rządowej w kierunku gromadzenia zboża (t. zw. chlebozagotowek). Rząd zaniechał, jak wiadomo, stosowania „nadzwyczajnych“ środków wobec chłopów i przyszedł ponownie do wolnego zakupu zboża, podnosząc nawet jego cenę o 20 kopiejek na pudzie. Jednocześnie jednak czynniki rządowe doszły do przekonania, że nagromadzenie tak wielkich zapasów zboża, by pozwoliły one na wzmożony eksport zagranicę, jest rzeczą niemożliwą do wykonania. Oto dlaczego sprawa „chlebozagotowek“ została ponownie zbadana z punktu widzenia ogólnogospodarczego. Wyniki tych badań, ogłoszone w pismach sowieckich, okazały się zupełnie nieoczekiwanemi i wywołały w szerokich kołach gospodarczych nową falę pesymizmu.

Przed wojną przestrzeń obecnego związku sowieckiego dostarczała przeciętnie 5.000.000.000 pudów zboża rocznie. Z ilości tej 600.000.000 produkowano w dużych majątkach, 1.900.000.000 dostarczało zamożne włościaństwo, 2.500.000.000 — średni i drobni rolnicy. Tak więc, procentualnie produkcja tych grup ludności wiejskiej przedstawiała się: 12:38:50. Z powyższej ilości zboża szło przed wojną na rynek około 1.300.000.000 pudów, przyczem wielka własność sprzedawała 283.000.000 pudów, czyli 20,6 proc., duże gospodarstwa chłopskie 650.000.000, czyli 50 proc. i drobne chłopstwo — 368.000.000 pudów, czyli 28,5 proc.

Statystyka porewolucyjna z okresu 1926-27 wykazuje, że po rewolucji agrarnej i walce z „kułakami“, tj. zamożnemi włościanami, wyprodukowano w Rosji ogółem 4.749.000.000 pudów zboża, czyli, że dotychczas nie osiągnięto poziomu produkcji przedwojennej. Z ilości tej wielkie gospodarstwa państwowe (kołchozy i sowchozy) dały 80.000.000 pudów, czyli 1,7 proc., duże gospodarstwa wiejskie 866.000.000 pudów, czyli 13,4 proc., drobne zaś — 4.052.000.000 pudów, czyli 84,9 proc. Ponieważ wielkie gospodarstwa rzucają na rynek trzy razy więcej zboża, niż drobne, ustosunkowanie gospodarstw tych w rynkowym obrocie zbożem wypada zupełnie inaczej. Tak np. w roku 1926-27 zgromadzono 630.000.000 pudów zboża, to znaczy mniej, niż połowę ilości przedwojennej, przyczem duże gospodarstwa sowieckie dały 6 proc. tej ilości, wielkie gospodarstwa chłopskie — 20 proc., drobne zaś — 74 proc. Oprócz ujemnego wpływu, jaki wywiera na produkcję zboża rozdrobnienie gospodarstw, wpływa na nią niepomyślnie również ten fakt, że ceny na ziemiopłody stoją na poziomie cen przedwojennych, podczas gdy ceny produktów przemysłowych są 2½ razy wyższe, niż przed wojną. Wreszcie trzecim czynnikiem ujemnym jest to, że konsumcja wśród ludności miejskiej rośnie bardzo szybko. Tak np. w roku gospodarczym 1925-26 przed 1 kwietnia zgromadzono ponad 440.000.000 pudów zboża, z czego rynek wewnętrzny pochłonął 320.000.000 pudów, tak że na eksport pozostało tylko 123.000.000 pudów. W roku gospodarczym 1926-27 w tym samym okresie czasu zgromadzono 596.000.000 pudów zboża, w kraju skonsumowano 433.000.000 pudów, na eksport zostało więc stosunkowo jeszcze mniej, bo tylko 153.000.000 pudów. W bieżącym roku gospodarczym przed 1 kwietnia zgromadzono ogółem 576.000.000 pudów zboża, zapotrzebowanie w kraju wyniosło już 549.000.000 pudów, a na eksport pozostało w ten sposób zaledwie 27 miljonów pudów.

Wobec tego, że rząd sowiecki nadal w sposób ostry walczy z zamożnymi chłopami, którzy przed wojną dostarczali na rynek 50 proc. całego zboża, a po rewolucji dają tylko 20 proc., a w miarę zaostrzania się tej walki dawać będą niewątpliwie jeszcze mniej, dalej wskutek polityki niskich cen zboża, uprawianej przez rząd w celu zapewnienia robotnikom taniej żywotności, — ekonomiści sowieccy twierdzą, iż Rosja przez długie lata nietylko nie będzie mogła eksportować zboża, lecz prawdopodobnie będzie nawet zmuszona sprowadzać pewną ilość zboża z zagranicy.

Za wyjście z tej sytuacji rząd sowiecki uważa stworzenie na podstawach spółdzielczych szeregu dużych gospodarstw wiejskich, co odbywałoby się drogą łączenia mniejszych gospodarstw wiejskich w większe jednostki. Sądząc z dotychczasowych wyników sowieckiej polityki agrarnej i opierając się na dotychczasowych doświadczeniach w tym kierunku, możemy jednak już dzisiaj powiedzieć, że realizacja tego planu nie ma zbyt wielkich szans powodzenia. Rzeczą znamienną jest przytem fakt, że miarodajne czynniki sowieckie, mimo, iż przyznają niecelowość dotychczasowych poczynań rządu w dziedzinie polityki agrarnej, mimo, iż widzą katastrofalne dla kraju całego następstwa, tej polityki, nie przestają stosować coraz to nowych eksperymentów, tak szkodliwych dla gospodarstwa narodowego Rosji.

Na marginesie.

Slubne gody Rzymianki.

Trzy formy małżeństwa były w Rzymie uznane: Najstarsza, zwana „usus“, najstarszego pochodzenia, datowała się z czasów panowania Sabinek i polegała na zasadzie, że kobieta, która za zgodą rodziców mieszkała z mężczyzną przez rok, nie wydalając się z domu na przeciąg trzech nocy, stawała się temsamem jego prawowitą małżonką.

Małżeństwo „confarrentio“ było przywilejem patrycjuszy. Wielki kapłan Jowisza błogosławił związek wobec dziesięciu świadków, wymawiał obrzędowe formuły, dawał i kosztował poświęcony chleb, który szedł na ofiarę bogom.

Najstarożytniejsza forma małżeństwa rzymskiego była niejako wzajemnem kupnem. Oblubieńcy zamieniali między sobą drobne pieniądze, poczem mężczyzna zapytywał kobietę, czy chce być matką jego dzieci, a ona zadawała mu podobne pytanie. Przez ten obrzęd żona uzyskiwała względem męża prawa córki do ojca i wzajem on brał na siebie ojcowskie obowiązki.

W dzień godów, ta, którą zwano dotąd ślicznem imieniem „Speraty“, czyli „upragnionej“, przywdziewała białą szatę bramowaną purpurą i przepasaną wełnianą szarfą, której węzeł, zwany „Herkulesowym“, musiał rozplątać pan młody. Twarz jej zakryta przejrzystą, szkarłatną zasłoną, zwaną „flammeum“. Żeleśce włóczni, wyrwane z rany poległego gladjatora, służyło do rozdzielenia jej włosów na sześć pukli. Był to symbol oddania się w opiekę mężowi.

Dalsze obrzędy opisuje Apuleusz: „Strojąc mnie w godowe szaty, matka tuliła mnie do łona, obsypując słodszemi od miodu pocałunkami... W tem, naśladując wrzawę wojenną, wpadają uzbrojeni mężowie. Obnażone miecze błyszcza wśród nocnych cieni, lecz dzierżące je dłonie nie mordu pragną, i nie łupiestwa. Służebnicy nasi nie śmią im się sprzeciwić, a oni porywają mnie nieszczęsną, drżącą, z objęć macierzyńskich“.

Zieleń i gierlandy kwiatów zdobiły drzwi domu mężowskiego, a zanim oblubienica przestąpiła próg, zadawano jej pytanie: „Kim jesteś?“ — na co miała odpowiedzieć: „Ubi tu Cajus, ego Caja“ — „Gdzie ty, Kajusie, tam ja Kaja“. Od tej chwili stawała się matroną, a na znak władzy, oddawano jej klucze, stawiano przed nią ogień i wodę i kładziono przed jej stopy skórę owczą.

Waloryzacja komornego przesądzona.

Projekt waloryzacji komornego — podniesienia o 72 proc. przeliczenia przedwojennego komornego — wysunięty przez min. skarbu, wywołał ostre protesty z dwóch przeciwnych stron: — organizacyj właścicieli domów i lokatorów. Również i w sferach rządowych wywołał on liczne krytyki.

Jednakże, jak się dowiaduje prasa warszawska, zwycięży niewątpliwie stanowisko ministerstwa skarbu, które chce na tym 72 proc. dodatku do komornego oprzeć całą akcję budowy domów, gdyż podatek mieszkaniowy na rozbudowę daje zbyt słabe efekety, a dotacje ze strony skarbu oraz pożyczki obligacyjne nie zapewniają stałości w akcji budowlanej.

Waloryzacja komornego ma dać, według obliczeń ministerstwa skarbu, około 400 milj. zł. rocznie po całkowitem jej wprowadzeniu. czyli po 5-ciu latach, co pozwoliłoby podwoić conajmniej obecne tempo budowy domów.

Inne ministerstwa, które miały dotychczas pewne zasadnicze zastrzeżenia co do samej waloryzacji. obecnie godzą się na nią i chodzi tylko o ustalenie jej planu i warunków.

Ministerstwo robót publicznych. które ma tutaj duży wpływ, chciałoby przy tej sposobności obostrzyć przepisy budowlane w tym kierunku, żeby budowane z tych funduszów domy nie mogły przechodzić na własność prywatną oraz żeby budowano je według min. wymagań i jaknajoszczędniej. Tego stanowiska nie podziela ministrerstwo skarbu, które stoi na stanowisku, że akcja państwowa w zakresie budowy domów powinna torować drogi inicjatywie prywatnej a nie odstręczać jej całkowicie. Jak wypadnie uzgodnienie tych stanowisk, trudno dziś przewidywać.

W każdym bądź wypadku waloryzacja komornego może być wprowadzona tylko na zasadzie ustawy, uchwalonej przez sejm. Projekt tej ustawy ma być wniesiony na sesję jesienną z terminem wprowadzenia w życie od 1 stycznia 1929 roku.

TEATR :-: KINO

Grudziądz.

OPERA LEŚNA“.

W sobotę, 18 bm. nieodwołalnie premjera drugiej cześci „Quo Vadis“ p. t. „Męczeństwo chrześcijan“. Inscenizacji drugiej części dokonał również p. W. Gańcza, z którego pracami poznaliśmy się już w „Chacie za Wsią‘ i „Ligją“. Kierownictwo Opery Leśnej i dyrekcja Teatru Miejsk. dokładają wszelkich starań, ażeby widowisko to wypadło jaknajświetniej, tembardziej, że sztuką tą Opera Leśna zamyka tegoroczny sezon. Próbami kieruje reżyser Stefan Wrącki, w którego koncepcji widzieliśmy już „Ligję“. Przedstawieniu prócz kompletnego insamblu Teatru Miejskiego, gości scen warszawskich biorą udział tłumy statystów. Do najciekawszych obrazów należy pożar Rzymu i męczeństwo chrześcijan w cyrku Nerona. Widowisko zostanie powtórzone w niedzielę.

TEATR MIEJSKI.

Tylko dla słomianych wdowców. We wtorek, 21 b. m. zjeżdża do naszego miasta świetny zespół teatru „Morskie Oko“ w Warszawie i da tylko jedno przedstawienie arcywesołej rewji p. t. „Tylko dla słomianych wdowców“. Na czele zespołu urocza primadonna Lucyna Messał. W najnowszych szlagierach rewjowych Warszawy, obok p. Messal ujrzymy po raz pierwszy na naszej scenie takie siły artystyczne jak Jadwiga Bukojemska, bezkonkurencyjna interpretatorka, — Janina Kozłowska, słynna wodewilistka teatru „Nowości“, Ludwik Sempoliński, znakomity komik i reżyser operetkowy, — Stefan Laskowski, znany artysta i conferencier, — w końcu znakomity zagraniczny duet taneczny pp. Ney. Między innemi artyści wykonają takie szlagiery jak: „Dla ciebie“, „Radjomanja“, „Kretynek“, „Miłość to pyłek tęczowy“, „Filipina“, „Wiosna się budzi“, „Zapomniane dźwięki“, „Tango“ i inne. Początek o godz. 8,30 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w kasie dziennej teatru, firma Luxus, Plac 23-go Stycznia.

KINO „ORZEŁ“.

Dziś premjera potężnego filmu p. t. „Mężczyzna z przeszłością“ w roli głównej genjalny tragik świata Conrad Veidt. Jest to jego pierwszy obraz w otoczeniu artystów amerykańskich. Akcja tego filmu rozgrywa się w więzieniu na wyspie Mont-Noir w spelunkach Marsylji oraz w Algierze.

KINO „NOWOŚCI“

wyświetla sensacyjny dramat z życia Indjan p. t. „Wybawca“. W roli głównej amerykański Eddie Pollo. Tim. Mc. Coy. Prócz tego nadprogram.

KINO „APOLLO“

wyświetla największą sensację światową p. t.: „California“ z Tim Coy w roli głównej. Pozatem nadprogram „Flip i Flap“ jako architekci. W niedzielę o godzinie 2 przedstawienie dla młodzieży.

Toruń.

TEATR POMORSKI.

W piątek, dnia 17 teatr nieczynny.

Dyrekcji Teatru Pomorskiego udało się pozyskać na kilka występów gościnnych p. Karola Bendę, który wyreżyseruje świetną sztukę Devala p. t. „Simona“, grając jednocześnie jedną z ról popisowych. Komedja ta otrzymała w teatrze naszym obsadę ról pierwszorzędną; oprócz znakomitego gościa, udział w przedstawieniu wezmą: p. S. Turońska, dawno na scenie nie widziana artystka, która w roli Simony znajdzie prawdziwe pole do popisu dla swego bogatego talentu. p. Wasilewski, znany artysta polski, b. dyrektor Teatru Miejskiego w Lublinie, świeżo pozyskany dla sceny toruńskiej, p. Sznage-Andruszewska, artystka o świetnych tradycjach sceny warszawskiej i lwowskiej, oraz pp. Okszańska, Waczyńska, Lenczewski i inni.

Z za kulis teatru dochodzą nas wieści, że próby, prowadzone wytrawną ręką reżyserską p. Bendy, wróżą premjerze sukces pewny i niecodzienny.

KINO „CORSO“.

Od poniedziałku, dnia 13 bm. arcyszlagier sezonu. Hoot Gibson; Władca prerji; Król jeźdźców, ideał odwagi, w roli generała Custera w monumentalnym dramacie „Tragedja wymierającej rasy“. Arcydzieło filmowe w 10 wielkich aktach na tle powstania czerwonoskórnych przeciwko białym.

KINO „PAN“.

„Całować to nie grzech‘., oryginalna komedja wiedeńska w 10 aktach pełna subtelnego uroku romantycznego Wiednia. Tysiąc arcykomicznych sytuacji, budzucych huraganowy śmiech, humor i werwę.

Obwieszczenie urzędowe władz miejskich.

Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy nadsekretarz miejski *Dam. Raczkowski* w Grudziądzu.

Obwieszczenie.

Na podstawie Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 1 sierpnia 1926 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 91 poz. 527, art 8, o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku, Magistrat na posiedzeniu w dniu 14 sierpnia br. ustalił cenę na chleb z mąki żytniej przemiału 65 proc. po wysłuchaniu Komisji do badania cen

za 1 Kg. — 60 gr.

Cena powyższa obowiązuje od dnia następnego po ogłoszeniu i winna być ujawniona na cennikach, wywieszonych na widocznem miejscu we wszystkich sklepach sprzedaży chleba.

Równocześnie znosi się ustalona cenę za chleb z dnia 1 sierpnia rb. Ceny za mięso i wyroby mięsne pozostają bez zmiany.

Niestosujący się do powyższego ogłoszenia karani będą na mocy wspomnianego wyżej rozporządzenia grzywną do 10.000 zł. lub 6 tygodni aresztu (183a

Grudziądz, 16 sierpnia 1928.

Prezydent miasta
w z. (—) Krobski.

Obwieszczenie.

Z powodu budowy kanalizacji na ulicy Starościńskiej zamyka się takową z dniem 20 bm. na odcinku od ulicy Mickiewicza do ulicy Ks. Budkiewicza. (185a

Magistrat — V Bud.

Obwieszczenie.

Z powodu ukończenia robót brukarskich na drodze wiodącej od szosy Chełmińskiej do Rudnika oddaje się takową z dniem 19 b. m. do publicznego użytku. (184a

Odcinek tejże drogi od szosy Miłoleśnej do Rudnika zamyka się z dniem 19 bm. do odwołania.

Magistrat — V. Bud.

Obwieszczenie.

Z powodu przebrukowania ulicy Toruńskiej począwszy od Placu 23 Stycznia do ulicy Ventzkiego zamyka się ruch kołowy na tymże odcinku (186a
od dnia 16 bm. aż do odwołania.

Magistrat — V. Bud.

Koniec działu ogłoszeń urzędowych

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 18 sierpnia r. b., o godz. 11 przed połud., sprzedawać będę najwięcej dającemu za natychmiastową gotówkę: (6307

kiększą ilość bucików damskich, męskich i dla dzieci.

Miejsce sprzedaży Grudziądz. ul. Groblowa 23.

Jaranowski,
komornik sądowy.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 18 sierpnia b. r.. o godz. 11-tej przedpoł., sprzedawać będę w drodze przetargu przysowego za gotówkę najwięcej dającemu w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia nr. 12,

maszynę Ideal i szafę ogniotrwałą. (6309

Smarz, komornik sądowy.

Publiczny przetarg ofertowy.

Niniejszem rozpisuje się przetarg publiczny na dostawę i instalację kotła Strebel'a Eca. II.u. o powierzchni ogrzewania 25,5 m² dla ogrzewania centr. parow. w gmachu Państw. Seminarjum naucz. żeńsk. w Toruniu, ul. Sienkiewicza. (6306

Informacji bliższych udzieli Państw. Urząd Bud. Naziemnego przy ul. Słowackiego 16, narożnik ul. Matejki, tel 846, gdzie również otrzymać można blankiety ofertowe za opłatą 3.00 zł. Oferty należycie wypełnione, opieczętowane z napisem „Oferta na dostawę i instalację kotła w Seminarjum żeńskiem w Toruniu“ należy składać w spomnianym urzędzie najpóźniej do środy dnia 22-go sierpnia 1928 r. godz. 12-tej, załączając dowód złożonego wadjum w Kasie Skarbowej w gotówce lub w papierach państwowych w wysokości 5% zaoferowanej sumy.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 12-tej w ewtl. obecności ubiegających się o powyższe prace.

Wybór oferenta zastrzega się.

Państw. Urząd Budown. Naziemn.
Smolny, insp. budown.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 18 sierpnia b. r., o godz. 11-tej przedpoł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego za gotówkę najwięcej dającemu w Grudziądzu, Plac 23-go Stycznia nr. 12, w podwórzu, co następuje: (6308

2 łóżka, umywalkę z lustrem, 2 nocne stoliki, szafę z lustrem, 2 krzesła, kredens, szafę oszkloną.

Smarz, komornik sądowy.

Przetarg.

Prace przy rozbudowie sali gimnastycznej, należącej do gimnazjum męskiego w Chojnicach, mają być wydane w drodze publicznego przetargu pisemnego, a mianowicie:

I. Prace murarskie i ciesielskie
II. „ stolarskie
III. „ malarskie
IV. Instalacja centralnego ogrzewania.

Bliższe dane otrzymać można za opłatą 2 zł. za roboty wyszczególnione pod I—III, oraz 3 zł. pod IV w biurze Państw. Urzędu Budownictwa Naziemnego w Chojnicach, Dworcowa 8, dokąd uprasza się również nadsyłać oferty w zalakowanej kopercie z odnośnym napisem z dołączeniem kwitu Kasy Skarbowej na złożone wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej sumy.

Otwarcie ofert nastąpi w sobotę. dnia 25 bm. o godz 10-ej przy ewtl. obecności ubiegających się o powyższe prace.

Chojnice, dnia 9 sierpnia 1928 r.

6305) **Państw. Urząd Budownictwa Naziemnego.**

W środę, dnia 15-go sierpnia o godz. 3 popoł. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., mój najdroższy, nigdy niezapomniany mąż

ś. p.

Konstanty Woźniak

przeżywszy lat 68, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

Żona.

Grudziądz, dnia 15 sierpnia 1928 r.

Msza św. za duszę Zmarłego odbędzie się w sobotę o godz. 9-tej rano w kościele farnym, pogrzeb w tym samym dniu o godz. 3½ popoł. z domu żałoby przy ul. Tuszewska Grobla 16.

PODZIĘKOWANIE.

Za wszelkie dowody serdecznego współczucia z powodu tragicznej śmierci mojej drogiej żony, naszej kochanej matki

ś. p.

Marji Matusiewiczowej

jak również za liczne wieńce, wyrażamy na tej drodze wszystkim Przyjaciołom, Znajomym, Bractwu Matek Chrześc. i Tow. Robotników Katolickich nasze serdeczne

„Bóg zapłać!“

Mąż i dzieci.

Podziękowanie.

Za okazane dowody współczucia w naszym ciężkim smutku z powodu śmierci mego drogiego męża i kochanego ojca ś. p.

Franciszka Pawłowskiego

składamy na tej drodze Wiel. Duchowieństwu, cechówi fryzjerskiemu, wszystkim znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie, jakoteż za liczne wieńce, nasze najserdeczniejsze **„Bóg zapłać“.**

Żona z dziećmi.

Sprzedaże

Na sprzedaż. Sypialnia kompletn. 650 zł. Urządzenie kuchenne 200 zł. 6 krzeseł, dębowe, wyściel. 150 zł. Stolarnia Mało Młyńska 11.

2 wózki dziecięce, sportowe, używane tanio do sprzedania. Adres: pułk. Nowak, koszary Swiętopełka, ul. Chełmińska. (2031

Meble kuchenne okazyjnie tanio do nabycia Stolarnia, Podgórna 4. (2629

Plac w centrum miasta, nadający się pod budowę 1100 m. kwadratowch. Wiadom.: Grudziądz, Stara 14.

Kompletna sypialnia z lustrem korzystnie na sprzedaż Kwiatowa 28, II p.

Dzierżawy

Handel drzewa i węgli zaraz do wynajęcia. Oferty do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 2610.

Warsztat składnica, stajnia, spichrz i wozownia do wynajęcia. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2611.

Sklep w centrum miasta Grudziądza do wydzierżawienia z całkowitem komfortowem urządzeniem do tego 5cio pokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką. Tylko odpowiedni reflekt. Wiadom. w Admin. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2627.

Kupna

Próżne beczki od wina a 30—60 ltr. poleca fabryk. wódek i likierów St. Bronikowski, Grudziądz, Radzyńska 22.

Żytnią słomę kupuje K. Gerike, Groblowa 21, tel. 31.

Mieszkania

Wyższy urzędnik państwowy poszukuje od zaraz 4 pokojowego mieszkania z wszelkiemi wygodami ewentl. czynsz za rok z góry. Łask. oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2584.

Zamienię pokój z dużą kuchnią z przedpokojem na 2 ewentl. 3 pokoje. Adres wskaże Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2635.

2 lub 3 pokoje umebl. z używaniem kuchni od zaraz poszukuję. Wiadomość Ogrodowa 7, Skład kapeluszy. (2616

Lekarz samotny poszukuje od 1. 9. dobrze umebl. pokoju w pobliżu Pl. 23 Stycznia z całodziennem utrzymaniem. Ofer. do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2614.

Potrzebne 3—4 pokojowe mieszkanie z kuchnią, warunki do umowy. Czynsz płatny za rok z góry ewent. kupno mebli. Oferty do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 2630.

2 pokoje dobrze umebl. z niekrępując. wejściem poszuk. od 1 września, Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2633.

Pokój umebl. z balkonem ewentl. z używaniem fortepianu, kuchni i łazienki, tylko intel. pannie lub pani do wynajęcia od zaraz. Adres wskaże Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2622.

Pokój umebl. dla 2 intel. panów do wynajęcia. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2612.

Wolne posady

Pomocnik fryzjerski potrzebny od zaraz, który zna strzyżenie damskie a la garçone. Salon Fryzjerski dla pań i panów, Grudziądz, Chełmińska 89. (2587

Ekspedjent dobrze obeznany z branżą konfekcji męskiej. oraz uczeń mogą się natychm. zgłosić Ekonomja, 3 Maja 34. (2578

Szofera uczciwego, żonatego poszukuję od 15. 8. St. Bronikowski, Fabryka wódek, Grudziądz.

Starszych czeladników stolarskich na pracę fornierowaną poszukuje od zaraz Stolarnia, Mickiewicza 6 (4873

Uczni malarskich poszuk. S. Gburczyk, mistrz malarski, Grudziądz Groblowa 26. (2617

Potrzebna od zaraz kwalifikowana kuchmistrzyni do samodzielnego prowadzenia kuchni restauracyjnej. Zgł. do Adm. Gońca Nadwiśl. pod „Kuchmistrzyni“. (2608

Czeladnik szewcki potrzebny na stałą pracę. (2618 Stanisław Stebart, Solna 4/5.

Uczenicę do kuchni restauracyjnej poszukuje od zaraz Restauracja Dworcowa, Grudziądz. (2607

Służąca potrzebna od zaraz do wszelkich prac domowych Stefan Łagoda, Toruńska 18 II p., II wchód. (2623

Służąca czysta, pracowita, może się zaraz zgłosić Skład żywnościowy, Mickiewicza 7

Zguby

Zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko (2560 Józef Zalewski, niniejszem unieważniam.

Wyżlica nakrapiana brązowo rasy niemieck., krótkowłosa, zaginęła. Uprasza o zwrot za wynagrodzeniem Czapczyk, Sienkiewicza.

Różne

Weksel na sumę 100 złotych płatny 6 października 1928 roku z podpisami Frieda Nikel, Krupiński Albert i Polakowski, który to weksel został wręczony p. Ożdze Bronisławowi unieważniam niniejszem Frieda Nikel. (2626

Chleb francuski dla cukrow. chorych poleca A. Wiśniewski, Stara 15. (2638

W. Czarnecka Pracownia karbow., plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. sztywnej bielizny. **Grudziądz, ul. Szewska 4.** (3030

Krawcowa szyje elegancko, gustownie, tanio Nadgórna 2, II p. pr.

Unieważnienie. Z dniem dzisiejszym unieważniam podpis mój u p. Gwiazdowskiego, Mickiewicza nr. 33 w sprawie kupna domu przy ulicy 3 Maja 20, ponieważ takowy został przez p. Franciszka Karwackiego i p. Tyszkiewicza kupiony. Tadeusz Karwowski Koszarowa 12. (2632

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8.58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14.25 zł. kwartalnie. **Ogłoszenia** kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednołamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstszem powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: *Jan Zagierski*. Redaktor odpow. *L. Doliński* w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11—1. Rękopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk.: Zakł. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.